Kraków, 6 Stycznia — Piątek. Rok 1882.

„Reforma“ [illegible] ennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

[illegible] umerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z [illegible] wą .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnie S. A. Krzyżanowskiego i K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze).

Kraków, *5 stycznia.*

W żadnym z lat poprzednich nie prze- [illegible] w Wielkopolsce tyle ziemi polskiej [illegible] mieckie, ku szkodzie sprawy [illegible] o w roku ubiegłym.

[illegible] Poznański“ podaje roczny bi- [illegible] nego i narodowego gospodar- [illegible] miach polskich pod zaborem [illegible] tego poglądu na rok ubiegły [illegible] ch dowiadujemy się rzeczy. Straty [illegible] są ogromne. W ogóle w r. 1881 Polacy utracili 12.602 hektarów ziemi, czyli około pięćdziesięciu tysięcy morgów. Zaiste smutny to dowód klęsk i błędów ekonomicznych, popełnionych w ostatnich latach. O ile ubyło polskich majątków, o tyle zmniejszyła się liczba słupów granicznych, świadczących o przeszłości ziemi naszej.

Okoliczność ta, tudzież tłumna emigracya ludu wielkopolskiego do Ameryki, zwróciła uwagę ludzi gorąco kraj miłu- [illegible] h. Powstała wrzawa dziennikarska, [illegible] tychczas jeszcze w zupełności nie [illegible] Wywołał ją trzeźwy pogląd na [illegible] w Wielkopolsce stosunki — na- [illegible] ie w obronie od zalewu panger- [illegible] dumnie rozpierającego się na [illegible] ziemicach. Zapomniano, że przed- [illegible] istotnego stanu rzeczy, jedynie [illegible] może sprawie publicznej — za- [illegible] o zasadzie: *salus rei publicae* [illegible] *x esto!*

[illegible] są ciężkie — to prawda. Całe [illegible] brzemię winy, nie spoczywa na pol- [illegible] ch barkach.

Bądźmy sprawiedliwi!

W r. 1870 na kruchą już podówczas [illegible] ę rolnictwa, uderzyły ciężkie ciosy. [illegible] jna niemiecko-francuska najszkodliwiej [illegible] działała na własność ziemską w polskich [illegible] ch zostającą. Napływ miliardów w go- [illegible] e do Niemiec stworzył chorobliwy ustrój handlowy, oraz wynikającą z niego ciężką konkurencyę; powstał „szwindel“ i „gründerstwo“, cena ziemi nagle i ogromnie podskoczyła do góry. Wszyscy żyli nadzieją ciągłego podnoszenia się ceny ziemi; robiono w tej nadziei forsowne nakłady za pieniądze pożyczone na wysoki procent. Nadużywano nadto łatwości kredytu, obracając go na cele nieprodukcyjne, na stawianie zbytkowych budynków i różne inne pańskie zachcianki. Nadzieje nie ziściły się. Za bankructwem oszołomionych miliardami spekulantów, poszła nagła żniżka ceny ziemi, a następstwem tego była przymusowa sprzedaż. Zresztą, rząd pruski zajęty rozwojem potęgi militarnej, mało [illegible] dał kraju, opieka rządowa nad rol- [illegible] twem była niedostateczną. Jeżeli do [illegible] o dodamy uciążliwy bardzo podatek [illegible] untowy i trudną konkurencyę ze zbożem, importowanym z „fabryk“ amerykańskich, to przyznać musimy, iż ziemianie wielkopolscy ulegli przesileniu finansowemu, które ostatecznie wynikło z zaborczej polityki pruskiej.

Lecz nie jest to jedyna przyczyna niedoli gospodarczej i przejścia ziemi w ręce niemieckie. Daleko ważniejszą jest nieprzezorność Wielkopolan, owe polskie cztery grzechy główne: nieporadność, życie nad stan, brak zawodowego wykształcenia, a przedewszystkiem brak wytrwałości. Nie są to jednak zarzuty wyłącznie skierowane przeciw Wielkopolsce. Wszyscy zostajemy pod ich ciężarem.

Na szczęście przemógł samozachowawczy instynkt polski. Świadomość grożącego niebezpieczeństwa stawała się z każdym rokiem ogólniejszą. Zapłakano nad piastowską dzielnicą, jęczącą pod uciskiem niemieckim, na ciemnym horyzoncie błysnął świt pracy, na jaką zdobyć się może duch miłości i ofiary — ziemianie wzięli się do pracy.

Rolnicy rzeźko się krzątają w W. Ks. Poznańskiem i Prusach królewskich. Widzimy skrzętne zabiegi, pomaganie samemu sobie, dopominanie się swych praw, przemysł techniczny się rozwija, powstają nowe cukrownie, stojące w bezpośrednim związku z rolą, a przez to dla rolnika najkorzystniejsze, kiełkować zaczyna dążenie ku oszczędności i zapobiegliwości, a kasy pożyczkowe przy ziemstwach, udzielające taniego a długoterminowego kredytu, dopełnią zapewne reszty zadań rolnika. Wszystko to jest zwiastunem lepszej przyszłości.

Nie należy więc wątpić o odporności Wielkopolski na przewagę obcej myśli i kapitału. Da Bóg, horyzont się wypogodzi, skutki ekonomicznego przesilenia powoli znikną. Jest to „ostatnia likwidacya“! jak słusznie woła „Dziennik Poznański.“

U nas wszędzie, zwłaszcza też na kresach, istnieje wielka sprawa utrzymania się na ojczystym zagonie. Nie wolno nam się cofać — trzeba naprzód śmiało kroczyć, choćby po cierniach. Ten wzniosły cel narodowy nie zezwala na postępowe melioracyjne gospodarstwo za pożyczane pieniądze. Niezbędne zawsze iść powinno przed potrzebnem; pierwej trzeba ratować życie, a potem myśleć o zdrowiu. Trzeba tanio gospodarować, iść z postępem lecz rozważnie, nie narażając się zbytecznemi wkładami na pewną zagładę.

Liczmy się więc z istotnemi stosunkami. Praca uczciwa, zapobiegliwość i oszczędność nigdy nie zawiodą. Zespalajmy siły nasze — wytrwajmy i nie dajmy się — a zakwitnie dobrobyt, a z nim razem polska ziemia w polskich pozostanie rękach.

Mamy przed sobą artykuł „N. fr. Presse“, o którym wczoraj doniósł nasz prywatny telegram. Jest to korespondencya z Paryża pod tytułem: „Polacy socyaliści“. Autor bierze za punkt wyjścia wypadki warszawskie. Przeczy oczywistej i udowodnionej prawdzie, że sprawcą tych wypadków było to ciemne, w każdej stolicy się znajdujące biedactwo uliczne, które nie zastanawia się, nie rozumuje, ale idzie za chwilowym impulsem obudzonej namiętności. Zapomina autor o udowodnionych faktach, że wśród tłumu rozbijającego było mnóstwo fizyognomij nieznanych zupełnie w Warszawie — że wśród aresztowanych są osoby nieumiejące słowa po polsku, że wreszcie wojsko i policya swem zachowaniem wpoiły w tłum przekonanie, że rozbijać dozwolono. A zaprzeczywszy temu wszystkiemu szuka sprawców — w socyalistach polskich!

Po tym, oczywiście z prawdą niezgodnym wstępie, autor rozpisuje się nad pytaniem, czy są w Polsce socyaliści? Przeprowadza w tej sprawie z „Gazetą Norodową“ polemikę, której wartość najlepiej to charakteryzuje, że Agatona Gillera robi socyalistą, twierdząc, że został wydalonym ze Lwowa za socyalistyczną agitacyę, — podczas gdy rzecz powszechnie wiadoma; iż Gillera wydalono w czasie wojny wschodniej wówczas, gdy obawiano się, że wypadki wschodnie wywołać mogą ruch w Polsce. Na udowodnienie, że są w Polsce socyaliści, przytacza wreszcie odezwę „Stowarzyszenia ludu polskiego“, które, jak wiadomo, na socyalistycznych zasadach utworzyło się za granicą.

Oto treść artykułu. Że socyalistyczne mrzonki znalazły i w Polsce nieco zwolenników, tego bynajmniej przeczyć nie chcemy, ani możemy — i „N. Fr. Presse“ zupełnie niepotrzebnie się sili na przeprowadzenie dowodu w tej mierze. Ale gdyby organ polakożerczy choć trochę chciał być... sprawiedliwym — byłby dodał, że te socyalistyczne dążenia w całej poważnej i szczerze polskiej opinii publicznej spotykają się z potępieniem, że społeczeństwo polskie zawsze stanowczo je odpierało i odpiera, i organicznemi środkami, a zwłaszcza gorącem zawsze uczuciem patryotycznem, zupełnie je ubezwładnia. Takie przedstawienie rzeczy byłoby sprawiedliwem i uczciwem — to co „N. Fr. Presse“ napisała, jest tylko jednym więcej aktem nieprzyjaznym przeciw Polakom, do jakich ze strony tego organu, aż nadto przywykliśmy.

Przesilenie w rolnictwie.

III.

W Austryi konkurencya amerykańska działa właściwie pośrednio, odbierając lub zmniejszając targi zachodnie dla rolniczej produkcyi Austro-Węgier, oraz obniżając ceny. W dziesięcioleciu od 1871—1881 nadwyżka wywozu zboża i mąki z Austryi wyniosła rocznie przeciętnie 56 mil. złr. Ogromną rolę gra w tem przemysł młynowy, który w Węgrzech obiecywał świetny rozwój, wydoskonalił się technicznie, rozrósł handlowo tak, że w latach 1867—1879 podniosła się liczba parowych młynów ze 180 na przeszło 500, a produkcya mąki z 6 na 24 mil. centnarów. Od r. 1879 zaczyna się chromanie tego przemysłu, znaczne zmniejszenie wywozu, trwające, jak to z ostatnich bilansów ekonomicznych dopiero co upłynionego roku widać, ciągle jeszcze, a wynikające wprost z konkurencyi młynowej industryi Ameryki, która mąkę węgierską z angielskich i południowo-amerykańskich targów wypędza.

W Austryi, gdzie rolnictwo wyzyskiwane było dotąd przez rządzące stronnictwo przemysłowo-kupieckie, które ze swoim kapitałem umiało uchylić się z pod śruby podatkowej, konkurencya amerykańska zastała już i tak twarde warunki. Rola u nas przeciążona wobec klas niczem nieprzyczyniających się w ponoszeniu ciężarów państwa, a korzystających w pierwszym rzędzie ze wszystkich praw; ta rola opłaca cały podatek gruntowy, część dochodowego, wielką część podatków pośrednich, podatku zarobkowego i budynkowego, przeliczne stemple i należytości, największą część wreszcie kosztów autonomii. Dodajmy do tego ogromny wzrost produkcyi rolnej południowej Rosyi, korzystającej z taryf różniczkowych na naszych kolejach i cła niemieckie, zmuszające nas szukać dalszych targów dla naszego zboża i mąki. Co zaś speeyalnie Galicyi dotyczy, to brak środków komunikacyjnych; dość powiedzieć, że koleje Galicyi reprezentują 8·4% kolei całej monarchii, podczas gdy obiedwie Austrye mają 10·2%, Czechy 20 % wszystkich kolei. Regulacya wód ciągle projektem.—

Przychodzi wreszcie ważny moment ciemnoty ludu, trwania w starej rutynie u większych właścicieli, brak kapitału na melioracye i przemysł rolniczy. Gdzie się tyle czynników złego nagrodzi, tam i pojedyncze środki nic nie znaczą. Ważny środek, degrawacyę podatkową dla rolnictwa i przemysłu rolniczego, musimy tutaj pominąć. Przeprowadzenie reformy podatków pośrednich będzie zależeć od ustalenia się rządów prawicy. Podniesiemy tylko niektóre projekta, mające na celu obronę rolnictwa, które konkurencya amerykańska w Austryi wywołała, Pominę Peez'a (Die amerikanische Konkurenz), projekt ligi środkowo europejskiej przeciw Anglii, Ameryce i Rosyi; Peez radzi pójście dalej na drodze rozpoczętej przez zamknięcie granicy dla przewozu bydła z Rosyi, dalej przez zakaz z 16 marca 1881 przywozu amerykańskiej wieprzowiny i słoniny; radzi upaństwowienie kolei i kontrolę taryf, dalej utrudnienie kredytu hipotecznego, wraz z rozszerzeniem osobistego, nareszcie konwersyę długów. — M. Wirth, staje na szerszej podstawie — jego środki leżą w zakresie pomocy własnej krajów rolniczych. Przy nich zatrzymamy się dłużej.

Na pierwszem miejscu stoją środki komunikacyjne i przewozowe. To co rolnikom nowego świata umożebnia korzystać z konsumcyi zachodniej, przemysłowej, zamożnej Europy, te koleje, kanały, parowe statki, które Ameryka budowała po wielkiej części za drogo pożyczony kapitał europejski, dadzą się jeszcze zastosować w Europie — byle budować je po amerykańsku; po amerykańsku, to znaczy praktycznie, tanio, wyłącznie do pewnego celu. Wirth przemawia za kolejami wicynalnemi, sekundarnemi, lokalnemi, tanio budowanemi, lecz jeżeli można o normalnym torze; gdzie te za drogie, tam należy budować tramwaje, ciągnione lokomotywą parową, lub o zgęszczonem powietrzu, korzystające z gościńców bitych, wreszcie, chociażby tramwaje konne, na drogach dojazdowych do linii kolejowych. Wirth jest zwolennikiem upaństwowienia kolei, twierdząc, że przesilenia kolejowe wtedy niemożebne, a co ważniejsza, że tylko system kolei państwowych, może zastosować całą gospodarkę kolejową, oraz taryfy do celów ogólnych gospodarstwa narodowego; wreszcie, że prywatni przedsiębiorcy gotowi budować linie zapewniające większe dochody, przeżynające okolice bogate w produkcyę, dotykające ognisk komunicyjnych; linie zaś niezbędne do wywołania produkcyi, do rozbudzenia drzemiących sił, linie które bogactwo dopiero wytworzyć mają, takie linie może budować tylko państwo. To samo dotycze regulacyi rzek, systemu kanałów przewozowych, zastosowanych równocześnie do celów melioracyjnych.

Idea stowarzyszania się wspólnych interesów dla wspólnej pomocy, która urzeczywistniła się w stoletniem działaniu towarzystw kredytowych ziemskich, dla kredytu hipotecznego, i wyrwała kredyt realny z rąk lichwiarskich, ta idea, która w przemyśle i handlu tworzy największe dzieła, w rolnictwie za mało jeszcze zastosowana. Że jednak stowarzyszenia, oparte na wzajemności, dadzą się do potrzeb rolnictwa i celów dzisiejszych urządzać, wydoskonalać i odmieniać, świadkiem szwajcarskie towarzystwa do produkcyi sera, połączenia całych wsi, całych dolin; świadkiem wirtembergskie i siedmiogrodzkie spółki drobnych posiadaczy winnic, dla prowadzenia wspólnych piwnic i naczyń i kredytu zaliczkowego na wino, które wyrwały drobnych prodocentów z rąk monopolistów, wielkich posiadaczy i kupców.

Tutaj należą Towarzystwa dla wspólnego użytkowania maszyn rolniczych dość już rozpowszechnione po całych Niemczech; w Anglii od kilku lat powstały stowarzyszenia robotników wiejskich, jako spółki dzierżawcze, dla łączenia oszczędności w celu brania większych dzierżaw. Wirth przypuszcza, że za pomocą stowarzyszeń, możnaby produkcyę owoców, jarzyn i w ogóle ogrodowin podnieść, uszlachetnić, lepiej wyzyskać, przechować, przewieść, słowem, uczynić przedmiotem międzynarodowego handlu.

Większe wyzyskanie ziemi, możebne tylko przy gospodarstwie wkładowem, posiłkującem się dostatecznym kapitałem obrotowym — oraz przy gospodarstwie umiejętnem. Kapitał bez inteligencyi, idzie na marne. Kraje zachodu wykazują, co mogą środki wskazane nauką, melioracye, drenowanie, nawadnianie, pogłębianie orki, sztuczne nawozy, dobry wybór, racyonalna zmiana i troskliwe sortowanie najlepszych nasion, słowem wszystkie środki kultury natężonej.

Największą oszczędnością kosztów produkcyi, są maszyny. Gdzie jednostki nie są w stanie nabywać maszyn, winny to czynić gminy, spółki rolne, stowarzyszenia maszynowe. Tu wypada wspomnieć, że Królestwo polskie daleko więcej używa maszyn rolniczych jak Galicya, że produkcya maszyn rolniczych, jest tam zupełnie samodzielną, bo oprócz tego, że Królestwo sprowadza wiele maszyn z zagranicy, że w kraju produkuje podług obcych systemów, to stara się także zastosowywać je do miejscowych warunków, wydoskonalać samodzielnie i ulepszać. Przywykliśmy podnosić zwykle zewnętrzne powody lepszego stanu Królestwa pod względem materyalnym a zapominamy o tej pracy własnej, o tej wyższości pod względem fachowego gospodarstwa i rozumnego korzystania z doświadczeń zagranicy. Warto też przypomnieć, że Bank polski udziela pożyczek na maszyny rolnicze, że takich kredytów udzielono od r. 1833—1878 na sumę 4,982.043 rubli, co dało popęd do wzniesienia kilkudziesięciu fabryk machin rolniczych.

Dalszym środekiem jest przechodzenie z uprawy roli do innych rodzajów kultury. Widzieliśmy, na jaką skalę nastąpiło to już w Anglii; najprzód, zaraz po zniesieniu „praw zbożowych“ i teraz pod wpływem Ameryki. We Francyi, obok wzrostu kultury wina i tytoniu, hodowli bydła i koni, wprowadzenia kultury chmielu, wielką gra już rolę ogrodownictwo i sadownictwo, ostatnie w połączeniu z gospodarstwem nabiałowem, fabrykacya jabłecznika, konserwów owocowych i jarzynowych, wreszcie hodowla drobiu. Jaką rolę drób może

---

OPIEKUNOWIE.

NOWELKA

przez El....y

(Dokończenie.)

VI.

Pod wieczór tłum niecierpliwy pociągnął znowu do kasy upomnieć się o przyrzeczoną dopłatę. Zastał jednak [illegible] drzwi budynku zamknięte. Z urzędników nikt się nie pokazał. Wszyscy musieli się ukryć w mieszkaniach. Na zewnątrz nie widać było świateł i nie znać śladów życia i tylko gmach rządowy ciemny, głuchy i ze wszech stron szczelnie zamknięty, nadstawiał pierś swą twardą na wzbierający przypływ ludzkiej fali.

Tłum niepewny co ma robić, oczekiwał dłuższy czas w milczeniu. Jedni łudzili się nadzieją, że kasyer spóźnił się tylko, drudzy przypuszczali, że swoją obecnością zmuszą go do dania jakiejkolwiek odpowiedzi.

Tymczasem zaczęło się ściemniać. Przejmujące zimno dotkliwiej czuć się dawało wyczekującym i zwiększało ogólną niecierpliwość. Wkrótce można było słyszeć głuche szemrania, które przeszły w skargi i klątwy, w okrzyki gniewu i oburzenia.

— Oszukano nas! — wołano zewsząd — sprowadzono, żeby nikczemnie zadrwić. To niegodziwość!

Godziny mijały, a głuche czerwone mury żadnej nie dawały odpowiedzi, tylko na ich tle duży czarny orzeł, oświecony od wschodzącego czerwono księżyca, spoglądał z urąganiem na oblegających. Gniew i oburzenie zaczęły się przemieniać w rozpacz i wściekłość.

— Nie odejdziemy ztąd z niczem — wołali [illegible] umierać z głodu — krzy- [illegible] lewały się w [illegible] den ryk powstającej burzy Nic straszniejszego, jak ta chwila, gdy podniecone namiętności tłumu mają wybuchać.

— Trzeba pobudzić niemców — zawołał ktoś z gromady.

Tłum, jakby oczekiwał tylko owego hasła, rzucił się nagle naprzód. Jedni poskoczyli ku drzwiom i zaczęli uderzać w nie z całej siły, drudzy pochwycili za kamienie i naraz grad pocisków wzleciał w powietrze i osypał zabudowanie. Wszędzie słychać było szczęk szyb rozbitych i wylatujących.

Pastwiono się bez miłosierdzia nad oknami i wkrótce w całym budynku nie zostało ani jednej szyby.

Ten akt doraźnej zemsty nie ostudził jednak rozpasanych namiętności. Przez puste otwory okien wrzucano wszystkie głazy, jakie tylko można było znaleść, przy odgłosie klątw i złorzeczeń. Nie przestano i na tem, zaczęto wyłamywać kraty u dolnych okien i wyważać wchodowe drzwi żelazne.

Burza szalała dalej w całej swojej sile.

Nagle, niepostrzeżona przedtem przez nikogo wynurzyła się z cieniu cała kompania żołnierzy. Zabrzmiał odgłos bębna i dowodzący oficer zawezwał napastników do odejścia.

Tłum, jakkolwiek przestraszony niespodzianym widokiem, nie chciał się jednak cofnąć.

Nadejście wojska, słusznie czy niesłusznie, uważał za podstępną zasadzkę, która go jeszcze bardziej pobudzała do gniewu i rozpaczy.

Jedyną odpowiedzią na wezwanie oficera były okrzyki: „Nie odejdziemy ztąd, póki nam nie zapłacą. Wolimy zginąć od razu, niż umierać głodową śmiercią! Mordujcie nas, jeżeli chcecie!“ Kilku zapalczywszych i więcej nieprzytomnych, porwawszy nawet za kamienie, rzuciło je na żołnierzy. Wtedy słyszeć się dała cicha komenda i rozległy się strzały.

Kilka ofiar padło odrazu na ziemię.

Tłum się zachwiał jak wzburzona fala i w przerażeniu począł uciekać. Widok śmierci roztacza nawet na tych, dla których życie straciło całą swoją cenę.

Tylko ojciec Józef pozostał nieruchomy. U stóp jego bowiem leżał syn z przestrzeloną piersią.

Ojciec pochylił się tylko nad umierającym, jak człowiek, który nie umie sobie zdać sprawy z tego, co się stało, i patrzał osłupiałym, bezmyślnym wzrokiem na ciemną strugę krwi, spływającą po białym śniegu.

VII.

Joasia czekała niecierpliwie w domu powrotu ojca i brata. Jakkolwiek nie przeczuwała nic złego, po upływie trzech godzin uczuła się zaniepokojoną. Porzuciła robotę i wybiegając co chwila przed dom, patrzała czy kto nie wraca, ale na próżno wytężała oczy, na całej ubielonej śniegiem przestrzeni, pomimo mocnego światła księżycowego, nie mogła dostrzedz żadnych poruszających się cieni. Nikt nie przybywał. Tak przeszła jeszcze cała długa godzina wytężonego oczekiwania.

Nareszcie strwożona dziewczyna, nie mogąc już dłużej wytrzymać, zerwała się z siedzenia i wybiegła z domu zdążając pośpiesznie w kierunku wzgórza, na którem stał zakład rządowy.

W połowie drogi doszła ją niewyraźna wrzawa, w której jednak nic rozróżnić nie mogła.

Ubiegła jeszcze kilkadziesiąt kroków, gdy z miejsca do którego dążyła, rozległ się odgłos strzałów. Dziewczyna krzyknęła i zatrzymała się mimo woli przez chwilę. Zrozumiała od razu, że musiało się zdarzyć jakieś straszne nieszczęście. Z podwojoną szybkością pędziła teraz dalej. Niedługo spotkała się z uciekającemi — napróżno przecież pośród pierzchającej bez ładu rzeszy, upatrywała ojca i brata.

Gdzie ojciec? gdzie Marcin? pytała w najwyższem przerażeniu przebiegających. Co się stało? na miłość boską powiedzcie?

Nikt jej nie odpowiadał, wszyscy byli wy- [illegible] ci i pr[illegible] przytomni [illegible]

Biegła wiec naprzód, nie zatrzymując się już wcale, póki się nie dostała na samo miejsce. Tu odkrył się jej oczom ściskający serce widok. Na śniegu, srebrzącym się niebieskawo od blasku miesięcznych promieni, leżały rozrzucone w pewnym obrębie niby ciemne plamy, ludzkie zastygłe postacie. Nad jedną z nich stał jej ojciec pochylony nieco, lecz bez żadnego ruchu, jakby przymarzł i skostniał na miejscu, w tej cokolwiek wygiętej postawie.

Siwe włosy spadały w nieładzie ze skroni i wiatr je dowolnie rozrzucał po twarzy.

Ramiona obwisły mu bezwładnie, lecz ręce kurczowo w pięść się zacisnęły.

Blada, koścista twarz jego, przy przenikliwem świetle księżyca i srebrzystych odblaskach śniegu, stała się podobną do białej maski pośmiertnej. Z oczu znikła wszelka myśl, wszelkie uczucie, wszelka świadomość istnienia. Nie odwrócił się do nadbiegającej córki, nie poruszył się, nie spojrzał, tylko tkwił ciągle tym bezwładnym wzrokiem w leżącej na ziemi postaci.

Dziewczyna nie potrzebowała rozpoznawać kto leży, wiedziała że to jej brat zabity.

Przypadła z głośnym płaczem do niego — nie oddychał, był już zimny i sztywny. Długo płakała na jego zwłokach klęcząc na śniegu. Nareszcie powstała i wśród łez i łkania, zaczęła rozpytywać ojca. Stary nic nie odpowiadał. Przelękła się tego tak strasznego milczenia. Zastanawiała się co ma robić z tym zabitym i z tym żywym, tak samo prawie martwym. Gdy tak stała niepewna i usiłowała daremnie wyrwać ojca z tego stanu odrętwiałości, nadeszli żandarmi i policyanci wraz z żołnierzami, wysłani do zbierania zabitych i rannych. Ci, mając również nakaz aresztowania winnych, zobaczywszy ojca Józefa, otoczyli go bezzwłocznie ażeby go ująć i odprowadzić do więzienia, jako głównego sprawcę zaburzeń. Stary się nie opierał, nie bronił, dał się prowadzić, jak automat [illegible] czem, rzucała się do nóg żandarmom i policyantom, ale cóż jej błagania mogły wpłynąć na bieg sprawiedliwości. Odepchnięto ją i złajano, nie dozwalając towarzyszyć ojcu.

Pozostała więc sama zgnieciona ciężarem boleści.

Nagle przyszła jej do głowy myśl szczęśliwsza, przypomniał się jej ów opiekun i dobroczyńca, on przecież da jej radę i pomoc, on znajdzie sposób ocalenia dla ojca, wydobędzie go z więzienia, on—taki dobry i szlachetny.

Wszakże rozporządza tajemniczemi środkami, ma za sobą rozum i potęgę.

Tak! on to zrobi niezawodnie.

Życia nie jest w stanie powrócić bratu, ale przynajmniej ojca wybawi, pocieszy i pomyśli o jego przyszłości.

Ta myśl dodała jej otuchy. Tak żądną była jego pomocy i współczucia, tak potrzebowała przed nim się wypłakać.

Nie czekając dłużej, opuściła miejsce tragicznej katastrofy i zaczęła biedz w kierunku miasteczka. Śpieszyła jeszcze bardziej, jak przedtem, zdawało jej się, że na tym pośpiechu cała przyszłość, całe zbawienie polega.

Bez tchu i bez sił przybiegła do domu, w którym pan Ludwik mieszkał.

Drżącym głosem zaczęła dopytywać o niego. Otrzymana wiadomość gromem w nią uderzyła. Pan Ludwik wyjechał i opuścił na zawsze te strony. Nie zostawił dla niej nic, żadnej wskazówki, żadnego śladu o sobie.

Uszedł przed grożącem niebezpieczeństwem i zostawił ją samą bez rady, bez pomocy, bez pociechy.

Brat zabity... ojciec w więzieniu... a on odjechał na zawsze, opuszczając ją w tak ciężkiem nieszczęściu.

Strumień łez gorżkich popłynął z jej oczu.

Straciła ostatnią [illegible] jej ostatni skarb [illegible] jego [illegible]

grać w gospodarstwie, dość powiedzieć, że do Anglii przywieziono w r. 1878 jaj za 30 milionów złr., w 1879 za 28 mil. złr. — co stanowi czternastą część przywozu pszenicy. W Szwajcaryi, węgierska nawet pszenica zmusza do porzucenia kultury zbożowej, a podejmowania hodowli bydła i gospodarstwa nabiałowego. Gdzie dawniej tylko latem ser produkowano, dziś spółki mleczarskie produkują i w zimie. Co znaczą dodatkowe kultury, wspomnimy setki morgów poziomek w okolicy Londynu; okolica Norymbergii miała znaczny wywoz konserw z porzeczek; dziś i to produkuje się w Ameryce i posyła masami do Europy.

W ostatnich czasach, br. Kallay, wydał broszurę o kolejach wicynalnych w Węgrzech, wykazując wielką ich potrzebę i przyszłość. Impuls na tem polu dany przez Francyę, rozniósł się po całym świecie. Zaś Adolf br. Pereira, nawołuje do organizacyi w Austryi magazynów zbożowych wraz ze wszystkiemi procederami ładowania i wyładowywania, elewatorami, metodami ważenia, sortowania na sposób amerykański.

Dużo przy pomocy rządu, lecz daleko więcej na drodze pomocy własnej jest do zrobienia. Więc z jednej strony dążyć należy do degrawacyi podatków rujnujących przemysł rolniczy, do wybudowania sieci głównych i drugorzędnych dróg żelaznych i bitych dojazdów, do regulacyi i owładnięcia wód, do zniżenia taryf, do organizacyi kredytu, do rozszerzenia nauki zawodowego gospodarstwa; z drugiej— pomoc własna. Podniesienie konsumcyi wewnętrznej, jest kwestyą czasu, podniesenie produkcyi zależy od przebudzenia się, nauki i pracy.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

Z wschodniej Galicyi, *2 stycznia.*

Przesyłając prospekt „Reformy", zawezwaliście mnie jednocześnie do zasilania Waszego dziennika korespondencyami z wschodniej Galicyi. O opłakanych tutejszych stosunkach, da się wiele powiedzieć. Sądzę jednak, że jeżeli się dąży do ich poprawy jasno i otwarcie prawdę wypowiadać należy, nie zważając, czy kogo zaboli lub komu się nie podoba. Tej też zasady trzymać się będę. Dziś tylko rzucę kilka ogólnych uwag o stosunkach Wschodniej Galicyi.

Ciekawy, a w ogóle smutny obraz przedstawiają żyjące tu obok siebie trzy etnograficzne elementa. Polski — najbardziej cywilizowany, o wybitnej narodowej świadomości, będący tu nicią, wiążącą Ruś z Polską — ruski, najliczniejszy na wsi, zostający pod wpływem nieświadomej swych celów, a nieraz ku północy grawitującej inteligencyi, — nakoniec element żydowski, najprzemyślniejszy, najbogatszy, posiadający znaczne kapitały w swych rękach, jak w całej Polsce, posiadający cały handel i przemysł, marzący o zakupnie większych posiadłości, które nominalnie jeszcze przeważnie, są własnością Polaków, i stanowią mniej więcej 43% całej przestrzeni t. j. prawie połowę kraju. Opanowawszy te ważne punkta, temsamem spodziewają się żydzi opanować całą Ruś galicyjską.

Z drugiej strony Rusini — mówię tu o ich przywódcach t. j., z małymi wyjątkami, o całej ruskiej intelligencyi, chcą pozbyć się biedniejszej klasy Polaków ze wszystkich posad tak w administracyi państwowej, jakoteż w sądownictwie — co też im się poczęści udaje, zwłaszcza w sądownictwie.

W administracyi autonomicznej zaś, w ciałach autonomicznych, nieraz się już zdarzało, że gdy się przy wyborach Rusini porozumieli z Żydami, uzyskiwali przewagę, i Polaków sprowadzili do mniejszości.

Polityka obu stron jest tu jasna i czem mniej będzie Polaków na Rusi, tem prędsza i pewniejsza ich wygrana. Rusini zaślepieni sztucznie wywołaną nienawiścią, nie widzą, że dopomagając żydom, siebie gubią. Polacy nakoniec wrodzoną sobie nieoględnością, ospałością, obojętnością w sprawach publicznych stają się codziennie coraz mniej groźnym nieprzyjacielem i sami szybkim krokiem dążą do swej zagłady. (Jest nieco pessymizmu w tych uwagach. Tak źle jeszcze nie jest! Przyp. Red.). Z tych powodów niejednokrotnie zastanawiałem się, coby się stało z Wschodnią Galicyą, gdyby Polacy z niej ustąpili?

Lud ruski—biedny, ociężały, leniwy, jak każdy lud osiadły na dobrej glebie, dającej mu, przy małej pracy, dostateczne wyżywienie. Inteligencya ruska, złożona z księży i urzędników, zwykle obarczonych liczną familią, zadłużonych jak lud ich. Bogatszej warstwy społeczeństwa ruskiego niema, i z tych żywiołów wytworzyć się nie może. Mimo to, Rusini marzą posiąść kiedyś tę drugą połowę kraju, t. j. większe posiadłości i zagarnąć handel i przemysł w swoje ręce. Że to marzenie jest niewykonalne, nie potrzeba, zdaje się, dowodzić. Najpierw, brak im kapitałów, powtóre, największe posiadłości albo przy wytężonej pracy dzisiejszych właścicieli pozostaną w ich rękach, albo całkowicie, jak już dziś w znacznej części, przejdą w obce ręce. Bank ruski we Lwowie próbował zakupować większe obszary i parcelować. Ci, co zakupili te parcele, zmuszeni byli w tym celu zaciągnąć dług w tymże banku, lub banku włościańskim, albo u żydów, gdyż dotychczas nie mamy żadnej instytucyi, któraby pod przystępnemi warunkami udzielała kredytu właścicielom mniejszych posiadłości. Wiemy zaś, jakie są skutki zadłużania się w tych bankach; prędzej czy później te parcele za bezcen sprzedane zostaną przez licytacyę. Towarzystwa ruskie często podnoszą na posiedzeniach swych sprawę zakładania spółek handlowych; wnioski ograniczają się do spółek spożywczych i zakładania sklepów w małych miasteczkach. Dyskusye te nie doprowadziły dotychczas do żadnego rezultatu. Wszystko pozostanie prawdopodobnie w krainie marzeń, ponieważ wnioskodawcy liczą tylko na patryotyzm ruski w tym względzie. Patryotyzm zaś, wiadomo, nie wystarcza do stworzenia i utrzymywania porządnego handlu. Pieniądz kupuje tam, gdzie mu dogodnie, dobrze i tanio, a przedewszystkiem tanio — w tym względzie nikt Żydów nie prześcignie. Na drodze stowarzyszeń zatem, które w pewnych miejscowościach i w skutek chwilowego zbiegu pomyślnych warunków nawet rozwijać się mogą, do swego celu Rusini [illegible] kraju [illegible] dzy, energii i sprytu, również ich do niczego nie doprowadzą.

Z powyższego widać jednak, że Rusini podwójną miarą mierzą. Z jednej strony bratają się z Żydami, ażeby Polaków się pozbyć i radują się nawet, gdy jaka piędź ziemi w obce przejdzie ręce; z drugiej strony prowadzą agitacyę przeciwko Żydom. W jednym tylko wypadku taka agitacya przeciwko obydwom stronom na wielką skalę rozwinięta — chociaż, według mego przekonania, głównie skierowana była przeciw właścicielom, a nie dzierżawcom propinacyi — udała się im nadspodziewanie i obfite owoce przynosi. Lud pije mniej i na wsi i w mieście. Targi się kończą ze zmrokiem, włościanie wracają do domu trzeźwi i z pieniądzmi. Ten jedyny wypadek, do którego znakomicie się przyczyniła ustawa przeciw opilstwu, podniesiona i przeprowadzona przez Polaków — nie dowodzi jednak, że siedzenie na dwóch stołkach jest wygodne i błogie skutki za sobą przynosi.

Doświadczenie przeciwnie uczy. W tych stosunkach mądra polityka nakazywałaby trzymać z jedną lub drugą stroną. Stuczna nienawiść jednak, wywołana przez Moskwę przeciw Polakom nie dozwala im z niemi trzymać; tradycya, widoczna zguba kraju, pewność, że na sojuszu tylko Żydzi dobrzeby wyszli, nie pozwala im również iść z nimi ręka w rękę. Nurtując podziemnie, pozostawieni sami sobie, z garstką intelligencyi biednej, z ludem ciężkim, leniwym — upaść muszą. Zajęcie zaś większej połowy kraju przez Żydów, ponieważ przeważny wpływ już posiadają w miasteczkach, przy ich egoistycznych celach, tendencyi germanizowania kraju — z czasem, albo spowoduje emigracyę ludu do nowego świata, albo rewolucyę społeczną, albo, czego nie daj Boże, gdyby stosunki polityczne kiedy się zmieniły, Wschodnia Galicya, wedle skrytych życzeń główniejszych przywódzców, przejdzie w ręce moskiewskie. Tam będą zapisani w prawosławie jako waleczni synowie ojczyzny moskiewskiej; za każdą myśl o Rusi będą knutowani i wysyłani na Sybir, a z czasem i marzyć już nie będą o Rusi.

Jedynem zatem zbawieniem dla Rusi są Polacy. Tego Rusini może długi czas nie zrozumieją, ale zrozumieć to powinni Polacy nietylko tutaj zamieszkali, ale i w całej Polsce. Jedni śpieszyć winni ze swymi kapitałami, ażeby zakupując majątki, przeznaczone na sprzedaż, zasilać Ruś, drudzy oszczędnością i pracą, stowarzyszaniem się winni je zatrzymywać, a wszyscy wspólnemi siłami, wbrew woli Rusinów, silni przekonaniem, że najżywotniejsze interesa są zagrożone, wziąć się do energicznej a wytrwałej pracy, otrząsnąć się z ospałości tak w życiu prywatnem, jak i w sprawach publicznych. Taka jedność może cudów dokazać, a pozycya chociaż zła, nie jest jeszcze rozpaczliwa.

Sprawy miejskie.

Kraków, *5 stycznia.*

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem pod przewodnictwem prezydenta miasta, dr. Weigla, toczyły się obrady nad dalszemi tytułami budżetu wydatków na rok 1882. Przy tytule XXI „utrzymanie miar i wag", zwrócił r. m. Mirtenbaum uwagę na potrzebę urządzenia jak najspieszniej na Kleparzu wagi miejskiej, wykazując, iż tego wymaga odbywająca się tamże sprzedaż siana, przy której, dla niemożności sprawdzenia wagi, dzieją się ze strony sprzedających rozmaite nadużycia. Wniósł zatem, aby na urządzenie wagi dziesiętnej wyznaczyć 50 złr. Uwagi te poparł r. m. Spira, dodając, że i dla handlu zboża, na Kleparzu, waga miejska jest konieczną. R. m. Chęciński przemawiał w poparciu wniosku poprzednich mówców. R. m. Baranowski proponował, aby wagę pomostową, urządzoną przy akcyzie, przenieść na Kleparz. Sprzeciwiali się temu r. m. Zieleniewski i Chęciński. Prezydent wyjaśnił, że jest projekt wystawienia budynku na Kleparzu dla giełdy zbożowej, przy którym i waga miejska będzie pomieszczoną. R. m. Redyk żądał odesłania wniosku r. m. Mirtenbauma do sekcyi gospodarczej, do czego jednak Rada się nie przychyliła, lecz przyjęła wniosek r. m. Mirtenbauma, wyznaczając w pomienionym tytule na wagę miejską 60 złr.

W tytule XXIII wydatków, proponowała sekcya zamieszczenie kwoty 400 złr. na utrzymanie i reperacye bud jarmarcznych. R. m. Chęciński sprzeciwiał się zamieszczeniu tej kwoty w budżecie, albowiem wniesione zostały do rady petycye, w których niektórzy rękodzielnicy domagają się zniesienia jarmarków w Krakowie, a w takim razie odpadłaby potrzeba wyznaczania kwoty na utrzymanie bud jarmarcznych. R. m. Trauczyński przemawia za zniesieniem jarmarków. Przybywają na nie przeważnie kupcy z Kazimierza, co nie przynosi korzyści kupującej publiczności, która ten sam towar może w innym czasie taniej nabyć, a kupcom i rękodzielnikom najmującym sklepy w Sukiennicach za opłatą znacznego czynszu, wyrządza to szkodę. R. m. Straszewski przemawia za usunięciem jarmarku z Rynku, gdzie mają być założone skwery. Wiceprezydent Muczkowski, zwracając się do p. Chęcińskiego, wzywa go, aby zaproponował inne zródło dochodu, jeżeli chce zniesienia jarmarków, gdyż te przynoszą 3000 złr. rocznego dochodu z wynajmowania bud. Wypadnie więc chyba dla pokrycia tego ubytku w dochodach podnieść dodatki do podatków. Sprawą tą zajmuje się już sekcya prawnicza, dlatego radził wstrzymać się z powzięciem jakiejkolwiek uchwały, aż do wniosków sekcyi. R. m. dr. Bochenek zażądał odroczenia rozprawy aż do tytułu dochodów z bud jarmarcznych. Wniosek ten popierali: r. m. dr. Warschauer, dr. Szlachtowski i Mirtenbaum. R. m. dr. Kopff, przemawiał przeciw zniesieniu jarmarków, wyjaśniając, że one nie są ustanowione ze względu na rękodzielników i przemysłowców, ale służą do zaspokojenia potrzeb konsumentów. Trzebaby więc wprzód konsumentów się zapytać, czy oni sobie życzą skasowania jarmarków. Zresztą zniesienie jarmarku nie zależy od Rady, ale od tego, kto go miastu nadał. R. m. Zieleniewski wyjaśnia, że jarmarki krakowskie istnieją od niedawna, bo od czasów burmistrza śp. Tobiaszka. Nie widzi więc trudności w ich zniesieniu. Podczas głosowania, uchwalony został odraczający wniosek r. m. dr. Bochenka; proponowaną zaś w tytule XXIII kwotę 400 złr. na utrzymanie bud jarmarcznych, przyjęto.

Tytuł następny XXIV straż pożarna, pociągi miejskie, czyszczenie miasta i stróże nocni wywołał długą, bo blisko pół posiedzenia zajmującą dyskusyę. W tytule tym mieszczą się następujące wydatki: straż pożarna 18.762 złr. Pociągi miejskie 19.249 złr. Czyszczenie miasta 14.130 złr. Stróże nocni 8.625 złr.

Przy rozprawie ogólnej wniósł r. m. dr. Rettinger następującą rezolucyę: Wzywa się prezydenta, aby przeprowadził rokowania z zarządem towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w tym kierunku, iżby to towarzystwo zwracało połowę lub część czystych zysków, jakie ma, lub mieć będzie z assekuracyj ruchomości i nieruchomości w mieście Krakowie, gminie miasta Krakowa na utrzymanie straży pożarnej.

Mówca, motywując swój wniosek, wykazał, że wartość zabezpieczonych ruchomości i nieruchomości w Krakowie, wynosi 12 milionów złr. Według jego obliczenia, przynosi to rocznie dochodu brutto 23.000 złr., a po potrąceniu kosztów administracyi 18.000 złr.; ponieważ straż pożarna krakowska nie dopuszczając wybuchu znaczniejszych pożarów, przyczynia się pośrednio do tak pomyślnych rezultatów towarzystwa, słuszną więc jest rzeczą, aby toż towarzystwo nawzajem przyczyniło się w pewnej części do pokrycia kosztów jej utrzymania.

R. m. Mirtenbaum sprzeciwia się wnioskowi w tej formie i wnosi aby wyrazić życzenie, iżby towarzystwo coś dodało do kwoty 500 złr., płaconej obecnie na straż ochotniczą.

Przeciw wnioskowi r. m. dr. Rettingera przemawiali: r. m. dr. Straszewski z powodu, że poświęcenie części dochodu na utrzymanie straży pożarnej, wpłynęłoby na zmniejszenie zwrotów, obecnie przez towarzystwo członkom płaconych. Musiałby więc ogół członków towarzystwa nie tylko miejscowych lecz i zamiejscowych, zgodzić się na to uszczuplenie swoich korzyści.

R. m. dr. Zoll wykazywał, że Kraków utrzymuje tak dobrze zorganizowaną straż pożarną, głównie z tego powodu, że tutaj są liczne pamiątki, które w razie spalenia się, nie dałyby się pieniężnie wynagrodzić; r. m. dr. Machalski wyjaśnia, że przy towarzystwie ubezpieczeń jako opartem na wzajemności, nie może być mowy o zyskach; pozostałą bowiem nadwyżkę, obraca ono na zwroty dla swoich członków. Mowca wykazuje następnie zasługi, jakie to towarzystwo położyło przez założenie tak pożytecznych instytucyj, jak kasa oszczędności krakowska, towarzystwo zaliczkowe, tow. wzaj. kredytu, oddział zabezpieczeń od gradobicia itp., a w końcu zwraca uwagę, że Rada nie ma prawa stawiać żądania proponowane, a prosić o jakieś dobrodziejstwa Radzie nie wypada. Dlatego sprzeciwia się wnioskowi r. m. dr. Rettingera.

R. m. Rettinger w obszernej replice, wyrażał, również ze swej strony, uznanie zasług towarzystwa, wykazując zarazem, że nie proponował użycia tych ostateczności, o jakich wspomniał r. m. Machalski, t. j. żądania lub prośby, lecz żądał, aby były przeprowadzone rokowania. Przy głosowanin, wniosek r. m. dr. Rettingera upadł.

R. m. dr. Domański wnosi następnie, aby polecić komisyi pożarnej, by w porozumieniu z naczelnikiem straży pożarnej, obmyśliła lepszy od dotychczasowego sposób sygnalizowania pożaru i odpowiednie wnioski w tym względzie pełnej Radzie przed obradami nad budżetem na r. 1883 przedłożyła.

R. m. Chęciński żąda, aby komisya pożarna zarządziła alarmowania pożarów nocnych. Sprzeciwia się temu r. m. Friedlein, z powodu, że alarmowanie sprowadza tylko tłum gawiedzi, która przeszkadza ratowaniu, a straszy niepotrzebnie mieszkańców niezagrożonych pożarem.

R. m. dr. Kopff wnosi, aby wydatek na dwóch murarzy i cieślę, zamieszczony w tytule wydatków na straż pożarną w kwocie 780 złr. przenieść do tytułu wydatków na utrzymanie budynków. Podczas głosowania przyjęto rezolucyę r. m. Domańskiego, oraz wniosek r. m. dr. Kopffa.

Tytuły: pociągi miejskie i czyszczenie miasta przyjęto bez rozpraw.

Przy tytule: stróże nocni, zapytywał r. m. Redyk, czy jest ustanowioną kontrola nad stróżami nocnemi. Prezydent miasta wyjaśnia, że w nocy z d. 31 grudnia r. b. kontrolował osobiście stróżów nocnych, i znalazł wszystkich na stanowiskach. R. m. Grosse, wspomina o dwóch wypadkach włamania się w nocy do jego piwnic, z czego wnosi, że straż nocna nie pełni należycie swoich obowiązków. R. m. Friedlein wyjaśnia, że stróże nocni z powodu szczupłej liczby mają za wielkie rewiry. I tak n. p. jeden stróż ma sobie przydzielone ulice Wolską, Garncarską, Karmelicką, Szeroką, zkąd znów powraca na Wolską. Z tego wynika, że pomimo największej czujności stróża, wypadki podobne, jak u p. Grossego, mogą się zdarzyć, gdyż złoczyńca ma dosyć czasu do manipulowania, nim stróż nadejdzie do tego miejsca. R. m. Dr. Warschauer żąda powiększenia liczby stróżów. R. m. Zieleniewski uważa teraźniejszą liczbę stróżów za dostateczną; wnosi tylko, aby nie zmieniali się od północy, jak obecnie, lecz aby każdy pełnił całą noc służbę. Wtedy 36 stróżów — z których teraz tylko połowa pełni służbę, a druga spoczywa — będą rozdzieleni na mniejsze rewiry. — Jeżeli inni robotnicy niekiedy za mniejsze wynagrodzenie całą noc pracują, to i stróże mając tak sowite (sic) wynagrodzenie, mogą całą noc służbie poświęcić.

R. m. Chęciński popiera ten wniosek, opierając się na własnem doświadczeniu. Z zawodu swego bowiem jest od dawna zmuszony całą noc pracować, a przecież dzięki Bogu nic mu to nie szkodzi.

Przeciw wnioskowi r. m. Zieleniewskiego, przemawiał r. m. Trauczyński. Na wniosek r. m. Dra Bochenka przekazano tę sprawę magistratowi dla przedstawienia projektu instrukcyi dla stróżów nocnych — proponowany zaś wydatek uchwalono.

Z powodu ciągłych zażaleń, podnoszonych na ostatnich posiedzeniach Rady m., to na stróżów plantacyjnych, to na grabarzy, to na komisarzy, to wreszcie na stróżów nocnych, upraszał prezydent Radców, aby o każdem dostrzeżonem zaniedbaniu obowiązków, donosić zechcieli prezydentowi — a natychmiast, aby się wstrzymywali od czynienia ogólnych zarzutów, gdyż to może zniechęcić gorliwych w pełnieniu swoich obowiązków.

Koniec posiedzenia o godzinie 8ej wieczór.

Lwów, *4 stycznia.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się dziś pod przewodnictwem prezydenta dra Gnoińskiego. Na poprzedniem posiedzeniu, dyskusya nad sprawą usunięcia rozmaitych niedogodności w gmachu gimnazyum Franciszka Józefa, została przerwaną dla spóźnionej pory. Wywołała ją petycya dyrektora i profesorów tego gimnazym, w której się żalą na złe urządzenie wychodków, zaduch i wielki skwar w miesiącach letnich i na zagłuszający naukę turkot uliczny. W skutek gadulstwa znanych menerów „Łączności i Zgody" sprawa ta wlecze się już przez trzy posiedzenia. Do głosu zapisało się 6 mowców prócz sprawozdawcy dra Radziszewskiego. — Dzisiejszą dyskusyę rozpoczął p. wiceprezydent Dąbrowski Wacław, dając ostrą odprawę p. Jaegermannowi na jego rozmaite wycieczki i krytyki, w której czyni kilka wyraźnych aluzyj do budowy jego „pawilonu" i „taniej wili" (huczne oklaski z galeryi). Dr. Zucker Filip popiera wniosek dra Czyżewicza, aby ulicę przed gimnazyum wymakadamizować, następnie w długiej przemowie udowadnia p. Jaegermannowi, że wszystkie jego zarzuty okazały się bezpodstawnemi — i miały cechę wycieczek osobistych (przeciw dyrektorowi urzędu budowniczego). Braki, jakie są, dadzą się bardzo łatwo usunąć i zostały już po części usunięte. Po przemówieniu kilku jeszcze radnych, zabrał głos sprawozdawca sekcyi V. dr. Radziszewski. W przemówieniu swojem wyjaśnia, że najważniejszą przyczyną złej wentylacyi, jest wielki turkot uliczny, który niedozwala otwierać górnych okien — należy przeto przedewszystkiem uchylić tę przyczynę — tj. usunąć dzisiejszy bruk kamienny — a zastąpić go odpowiedniejszym, lecz jakim, należy to zostawić urzędowi budowniczemu, który przedstawi odpowiednie wnioski. — Przy głosowaniu uchwala Rada wnioski sekcyi.

Następnie przystąpiono do wysłuchania sprawozdania komisyi administracyjnej, o dzierżawie poboru akcyzy rządowej na dalsze trzy lata, tj. 1882 do 1884. Przed 3 jeszcze laty czynsz dzierżawny wynosił 347.500 złr., w tym roku zadzierżawiono za 350.000 złr., co rada przyjmuje do wiadomości. — Dr. Madejski imieniem tejże Komisyi administracyjnej, przedkłada wnioski co do ustanowienia etatu na peryod dzierżawny. — Administracya składa się z naczelnika bióra, sekretarza i pomocnika, dalej 10 poborców, 10 kontrolorów, 9 asystentów, 1 inspektora straży, 65 respicyentów i 130 strażników. — Komisya wnosi o zatrzymanie tego etatu w całej pełni — z tą zmianą jedynie, aby trzechletnie dodatki dotychczasowe, z 40 złr. podwyższyć na 50 złr. — P. Jaegermann żąda podwyższenia na 60 złr. — Dr. Ciesielski sprzeciwia się temu, a to na podstawie informacyj zasięgniętych u szefa tego biura, a zarazem podnosi zasługę referenta tej sprawy — szefa biura — niemniej chwalebną działalność całego personalu. — Rada przyjmuje wnioski Komisyi administracyjnej. Koniec posiedzenia o 9¾ wieczór.

Kronika.

Kraków *5 stycznia.*

W święto Trzech Króli wykona Towarzystwo muzyczne w kościele N. Panny Maryi mszę piotrowińską kompozycyi Moniuszki.

Jul. Horain zapowiedziany przez nas odczyt będzie miał w sali Sukiennic w święto Trzech Króli, o godz. 7mej wieczorem. Przedmiotem odczytu będzie humoreska norwegska, podobno dotąd drukiem nie ogłoszona, pod nazwą: *Dobra żona, niedobry mąż.* Pani Modrzejewska z uprzejmości dla p. Horaina urozmaici ten odczyt prześliczną deklamacyą swoją i jeśli dobrze jesteśmy poinformowani wygłosi *Hagarę na puszczy* Ujejskiego i *Wiochnę* Lenartowicza.

„Słowo". Z dniem 2 stycznia 1882 r. ukazał się w Warszawie pierwszy numer wielkiej politycznej gazety „Słowo".

Redaktorem pisma jest H. Sienkiewicz, wydawcą Antoni Zaleski.

Program pisma i nazwiska zaproszonych u nas współpracowników nie zdają się stwierdzać puszczonych w obieg wieści, jakoby nowe pismo miało stać się organem skrajnym ultrakonserwatystów. Przeczą temu jeszcze wyraźniej listy redaktora.

Sądzimy, iż nie popełniamy niedyskrecyi, powołując się na nie, skoro wobec nieuzasadnionych pogłosek, szan. autorowi Szkiców Węglem najbardziej dziś na zaprzeczeniu tymże zależeć musi. Tendencyę pisma za tajemnicę poczytywać nam niepodobna i nie może być zamiarem p. Sienkiewicza, aby ją ukrywać. Witamy więc pojawienie się „Słowa" z prawdziwą radością. Nie będzie ono posiłkować stronnictwa, które przedwcześnie chciało w niem upatrywać swego sprzymierzeńca.

Reduty. Od administracyi teatru otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Pragnąc reduty tegoroczne uczynić przystępnemi szerszej publiczności, postanowiła Administracya teatru postawić salę redutową na stopie balowej. W tym celu zarządzono odrestaurowanie pieców, które dając obecnie odpowiednie ciepło, pozwolą tem samem publiczności wchodzić na salę bez futer i paletotów, odświeżono i udekorowano salę kwiatami i zielenią, bufet zaś i restauracyę powierzono p. J. Tylce, który już z lat dawnych dał się poznać ze smacznej swej kuchni i doborowych napojów, i takowe w myśl zawartej z Administracyą umówy po cenach umiarkowanych obowiązany dostarczać. By zaś uniknąć praktykowanych dotychczas nieporozumień, orkiestra wojskowa przegrywać będzie najnowsze tańce karnawałowe w przerwach jak najkrótszych, według programu, który drukowany można nabyć przy kasie.

Nad ścisłem wykonaniem powyższych punktów czuwać będzie—Administracya teatru.

Pożar. W dniu dzisiejszym, o godzinie kwadrans na 6tą rano, została zawiadomioną straż pożarna przez c. k. żołnierza policyjnego, że wewnątrz domu pod l. 10 przy ul. Podzamcze—własności dra Straszewskiego powstał pożar.

Dwa oddziały straży pożarnej wyruszyły natychmiast z całym taborem pożarnym na miejsce wskazane. Przekonano się, że na drugiem piątrze, wskutek nieumiejętnego osuszania wilgotnego mieszkania koksem w piecu koszo[illegible] belkowanie. Mieszkańcy [illegible] wiadomili o zaszłym wy[illegible] gdyby przybyła wcześni[illegible] mę rozszerzającemu się [illegible] przez pół godziny. Wsku[illegible] niu stosownych środków [illegible] się znacznie ku pierwszemu piętr[illegible] przepaliwszy sufit. Dopiero c. k. żołnierz policyjny, przypadkowo dowiedziawszy się o pożarze, zawiadomił straż pożarną, która przybywszy ugasiła ogień, a nadwęglone części podłogi i belek oraz sufit usunęła w celu zapobieżenia dalszemu niebezpieczeństwu.

Przy pożarze był obecnym prezydent miasta dr Weigel i straż policyjna.

Burda. Dnia 3 b. m. o godz. 9 wieczorem wyprawiali uczniowie szkoły wieczornej [illegible] św. Ducha na ulicy szpitalnej różne awantury, napastowali przechodniów, nawet kobiety, rzucali kamieniami, w s[illegible] tek czego straż policyjna przytrzymała [illegible] tych [illegible] ników.

Z gubernii kieleckiej donoszą na[illegible] tam z polecenia gubernatora zaprowadz[illegible] po wsiach nocne straże, kolejno z każ[illegible] Strażnicy mają obowiązek zapobiedz [illegible] w razie, gdyby się takowa zdarzyła, a [illegible] śledzonym nie został, odpowiadają za[illegible] szkodę. Bezpieczeństwo publiczne zagr[illegible] wysokim stopniu, iż zwykłe zarządzenia [illegible] czały i trzeba się było uciec do tak anormal[illegible] przepisu.

Trzęsienie ziemi. Podaliśmy przed dwoma dniami wiadomość zaczerpniętą z wiedeńskich dzienników, które ją drogą telegraficzną otrzymać miały, o trzęsieniu ziemi w Trembowli. Na zapytanie w tym przedmiocie przez nas wysłane, celem zasięgnięcia dokładniejszych szczegółów o owem niezwykłem w naszym kraju zjawisku, otrzymaliśmy odpowiedź, iż w samej rzeczy w nocy z dnia 28 na 29 grudnia, o godz. 3 rano usłyszano nagle huk podziemny a po chwili zatrzęsły się szyby w oknach, zupełnie tak, jakby kto ciężkim wozem przejeżdżał ulicą. Że zjawisko było bardzo słabe, świadczy o tem już sam fakt, iż z osób pogrążonych we śnie, kilka tylko się ocknęło, zbudzonych tym niezwykłym turkot[illegible] dzwonieniem szyb. Ruch ten nadzwyczaj słab[illegible] się uczuć także w okolicznych wsiach.

Koncert i bal urządzone przez dziennika[illegible] ryzkie na korzyść ofiar z Ringteatru od[illegible] w piątek w hotelu kontynentalnym.

Na koncercie widziano pana Beusta. Doc[illegible] gnięto znaczny. Artyści, jak przedewszystki[illegible] Carvalho, Save, Montbawn i panowie Faur[illegible] Herman, wywiązali się znakomicie z zad[illegible] koncercie bal się rozpoczął ożywiony i [illegible] samego rana.

Józef Joachim przepędził cały dzień w[illegible] na zwiedzaniu osobliwości miasta Krakowa. [illegible] łudniu odwiedził ks. Marcelinę Czartory[illegible] wieczorem był w kole artystycznem. P[illegible] cya artystyczna na tym wieczorze, a szczególnie p. Singera i śpiew dyr. Niedzielskiego, zrobiły na nim bardzo miłe wrażenie. Następ[illegible] udał się na wieczór muzykalny do prof. Fr. Byli[illegible] kiego, urządzony na cześć jego i p. Modrz[illegible] skiej. *Trio* Żeleńskiego, którego wielki mis[illegible] wysoko ceni, niezmiernie mu się podobało, a zap[illegible] z jakim grał ten utwor i kilka innych, wprawił [illegible] chaczów w istotny zachwyt. Na zakończenie wyk[illegible] Wł. Żeleński parę świetnych ustępów z [illegible] swojej „Konrad Wallenrod". Dziś rano wyjechał Jo[illegible] achim do Berlina.

Mianowania. Minister kierujący ministerstwem sprawiedliwości zezwolił niżej wymienionym adjunktom sąd. pow. na następujące zamiany posad: Rom. Hauser z Buczacza do Zaleszczyk, Korn. Piller z Podhajec do Buczacza, Stanisław Matkowski z Zaleszczyk do Podhajec, Stan. Petrolewicz z Kałusza do Kopeczyniec, Zygm. Augustyn z Tarnopola do Kołomyi, Orest Ciciniersky z Uhnowa do Cieszanowa, Emil Madejski z Nowego Sioła do Zbaraża. Zamianowani adjunktami sądowemi: Mieczysław Lachawicz adj. sądu pow. w Sieniawie, adj. Dr. Adolf Sachanek i Wład. Seredowski z przen. do Lwowa, Stan. Przyłuski do Tarnopola, auskult. Dr. Józ. Zaradzki do Przemyśla. Zamianowani adjunktami sąd. pow.: Józ. Szwedzicki do Jarosławia, Winc. Hampel do Żydaczowa, Alfr. Hinze do Żółkwi, auskultant Wiktor Hrab do Uhnowa, Balt. Szopinski do Kałusza, Spiridion Aleksiewicz do N. Sioła, Michał Tel[illegible] Skolego, Andrzej Tangel do Wojniłowa, Fryd[illegible] trich do Sieniawy, Wład. Prokopowicz do Mikołaj[illegible]

Wieczorek koła artystyczno-literackiego. [illegible] czasu istnienia koła nie pamiętamy tak ożywion[illegible] zebrania jak wczorajsze, a zawdzięczać to trz[illegible] głównie obecności pani Modrzejewskiej, k[illegible] nie tylko ze sceny i estrady umie wzruszać i zachwy[illegible] cać, ale i w salonie ma dar czarowania uprzejmością i wdziękiem—i jest nie tylko wielką artystką ale i zajmującą i ujmującą kobietą. Dobrą to wróżbą dla Koła, że rocznicę swego istnienia obchodziło w towarzystwie tej, która sięgając z takim trudem po laury zagranicznej sławy, dała dowód nie tylko wielkiego talentu, ale energii i wytrwałości. Daj Boże, aby ta wytrwałość i energia do pokonywania trudności była zaraźliwą i udzieliła się kołu.

Dla uczczenia artystki umieszczono wśród bogatej zieloności roślin biust jej, robot[illegible] Dunikowskiego. [illegible] kunastu członków w balowych strojach oczekiwało przybycia niezwykłego gościa. Między gośćmi znajdował się Horain z Litwy, dobry znajomy pani M. z Ameryki i skrzypek Joachim, z nieodstępnym towarzyszem swoim Bonawitzem; później przybył prezydent miasta dr Weigel.

Pan Horain zagaił wieczorek czytaniem swojej humoreski, którą jednak za wejściem pani M. przerwał aby wraz z innymi pospieszyć na jej powitanie. Przy wejściu prezes wraz z sekretarzem wręczyli jej bukiet i poprowadzili do salonu. Ten szmer radośny jaki powitał wchodzącą, te ożywione twarze obecnych były najlepszym dowodem sympatyi, jaką obok uwielbienia zdobyła sobie u nas pani Modrzejewska.

Po przedstawieniu niektórych osób nie znanych jeszcze p. M. i wpisaniu się jej do księgi pamiątkowej towarzystwa, w której wyraziła wdzięczność za serdeczne przyjęcie, rozpoczął się koncert kwartetem smyczkowym wykonanym przez pp. Singera, Sandoza, Mahra i Patzkego. Waryacye Beethovena na kwartet smyczkowy, wykonane zostały z wzorową precyzyą, która zjednała pochwałę takiego mistrza, jak p. Joachim. Potem odśpiewał pan Niedzielski prześliczną piosenkę Wład. Żeleńskiego *„Dary"* przy akompaniamencie [illegible] mego autora, a odśpiewał z wielkiem [illegible] i [illegible]

[illegible]ę słyszeć uczeń jego p. [illegible]taliczny tenor coraz czę- [illegible] się z estrady koncerto- [illegible]kże uraczył towarzystwo [illegible]owelletą Schumanna. [illegible]a była deklamacya pani [illegible]ię towarzystwu za serde- [illegible] wygłosiła jeden z najpię- [illegible]ego *„Baśń tęczowa“*. [illegible] Krasińskiego z tym [illegible] który czaruje słuchaczy i [illegible]błoczne kraje poezyi. Arty- [illegible]i porwana urokiem słów i [illegible]orywała drugich. To taje- [illegible]

[illegible] innego już pokroju. bo [illegible]go p. t. *„Sąd minosa“* [illegible]łowicz z wielkim humo- [illegible]ter dłuższą gawędę Syro- [illegible]

[illegible]kich artystycznych przy- [illegible] do mniej idealnych dań, [illegible]ak pączków, herbaty i wreszcie kolacyi, do której zapisało się tyle osób, że sala jadalna, choć zastawiona stołami na wszystkie boki, nie mogła wszystkich pomieścić i część musiała przenieść się do czytelni. Ta część w czasie uczty, kiedy szereg toastów rozpoczął już p. Kosak [illegible] p. Wejgl, pojawiła się także [illegible] sali korowodem z p. Bełcikowskim Adam[illegible] na czele, który stając z kie[illegible]em w ręk[illegible] [illegible] solenizantką rzekł:

„Mam [illegible] szczupl[illegible]jszego grona *„sierót“* zbiegiem okolic[illegible] [illegible]legowanych do dalszych apartamentów, wygłos[illegible] kr[illegible]ki wi[illegible]szyk:

Gwiazdy na nie[illegible] ranny brzask słońca pokrywa —
Widzieć go tyl[illegible] mogą jednej strony dzieci;
Ale jaśniejsza [illegible] nich jest ta gwiazda żywa,
Co na obu półkulach równem światłem świeci.

Sprawozdanie z [illegible]go wieczorku urosłoby do wielkich rozmiarów, gdybyśmy chcieli przytaczać tu dosłownie tu wszystki[illegible]sta, jakie podczas uczty wygłoszono. Poprzesta[illegible]usimy z braku miejsca na króciótkiej wzmiance, że p. Kosak prezes witał panią M. w imieniu członków Koła jako gwiazdę pierwszej wielkości świecącą na naszem niebie, pan Wajgel witał ją jako przyszłą obywatelkę Krakowa, co wywołało burzę oklasków i radosnych objawów. Artystka odpowiedziała na to słowami, których treść stanowi dewizę jej życia, bo tą dewizą: *wyżej — w górę*. Następn[illegible] sędziwy Karol Lange wniósł zdrowie prezydenta Wajgla a ksiądz Polkowski ze swego kapłańskie[illegible] stanowiska, które nakazuje kochać i nieprzyjaciół wniósł zdrowie *tych krytyków, którzy wieszczyli Kołu prędki upadek.*

Prezydent Wajgel [illegible]niósł pot[illegible]m zdrowie p. Kossaka — p. Kossak wydziału a p. Sarnecki zdrowie zacnego gościa Horaina, na co tenże w odpowiedzi następując[illegible] wier[illegible]szyk zaimprowizował:

Nie jeden zawoła:
Przyjdźcie goście mili,
Siądźcie tu dokoła,
Będziem jedli, pili.

Lecz nie dosyć na tem,
Ze ich poić będzie;
Gość musi być bratem,
Gdy za stół wasz siędzie,

T[illegible] u braci
P[illegible] znajduję,
P[illegible]og wam zapłaci,
J[illegible] serca dziękuję.

[illegible] pani Modrzejewska dziękując z roz[illegible]niem jeszcze raz za przyjęcie, odezwała się [illegible]ile zapamiętać możemy, w te słowa: „Biedna gwiazda, jak się panom podobało mnie nazwać, musi znowu przenieść się w inne strony, błąkać się po obcych ziemiach; ale ma nadzieję, że gdy wróci, zastanie koło literackie świecące jak słońce — wróci tu, aby z wami żyć razem i umierać.‘

Hucznemi oklaskami [illegible] wołaniem: *żyj! żyj z nami!* [illegible]dziękowano artystce [illegible] słowa, które zakończyły [illegible]tę. Pani Modrzejewska bowiem zaraz potem pożegnała koło, udając się na proszony wieczór pożegnalny. Większa częś[illegible] biesiadników a między innymi i prezydent pozostała jeszcze godzinę przy stole, gdzie kilka wniesiono jeszcz[illegible] toastów, które zakończyło wedle zwyczaju wniesiony przez szanownego prezesa *kochajmy się!*

Pan Horain zabrał głos raz jeszcze i wznosząc toast *dla zapomnianych...* zaznaczył w dłuższej przemowie niezwykłą ważność obecnej chwili dla Krakowa: przybycie „gwiazdy polskiej“ *polish star*, jak ją nazwali amerykanie i zjawienie się, współczesne prawie, dwóch nowych organów prasy peryodycznej.

Wszak tu dzisiaj *„fest“*
Zgody. Toż jest *„norma“*
Co łączy polaków . . . . .
. . . A gdzież rym? Ot, jest:
Wiwat stary Kraków
Co przytula nas!
Niech żyje *Reforma*!
Lecz niech żyje.., *Czas!*
Gdy zaś taka łaska boska,
Wiwat i Gazeta Krakowska!

Długo jeszcze bawiono się w najweselszem usposobieniu. W końcu p. Bartels zasiadł do fortepianu i odśpiewał kilka wybornych swoich satyr politycznych a z większym niż kiedykolwiek humorem.

Długo ten wieczór pozostanie w pamięci dziewięćdziesięciu dziewięciu uczestników, jako najmilsze wspomnienie.

Koło literacko-artystyczne pierwszą rocznicę swoich urodzin nie mogło obchodzić przyjemniej, świetniej i z lepszą na przyszłość wróżbą.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Przewodnik bibliograficzny. Trzeci rok już pod redakcyą Dra Wisłockiego wychodzący, a dla wszystkich w jakikolwiek sposób zajmujących się książkami tak pożyteczny „Przewodnik bibliograficzny“ od stycznia 1882 r. począwszy, rozszerzy swoje ramy i wydawany będzie w ulepszonym kształcie. Oprócz bowiem dotychczasowych rubryk, obejmujących bibliografią bieżącą i doniesienia księgarskie, zawierać będzie jeszcze w sobie kronikę bibliograficzną, w której jako stałe rubryki mieścić się będą omawiania dzieł i rozpraw bibliograficznych lub z bibliografią zarówno polską jak i obcą związek mających, dalej wykaz książek zabronionych w Austryi, a nareszcie nekrologią. Na końcu każdego numeru dołączony będzie nadto Kuryerek, podający w krótkości tytuły ostatnich nowości literackich, które potem w następnym numerze w całej rozciągłości, na właściwem miejscu powtórzone będą. Należy się spodziewać, że ulepszenia te, dbałości redaktora o rozwój swego pisma i o przysłużenie się ogółowi tak wyraźnie dowodzące, powiększą jeszcze to dobre usposobienie, z jakiem już teraz „Przewodnik“ powszechnie przyjmowany bywa.

E. Orzeszkowa. Znakomita powieściopisarka, której powieść „Widma“ dopiero wyszła z pod prasy w Wilnie, pracuje obecnie, jak nam donoszą, nad powieścią, osnutą na tle dziejów rzymskich. Miałyżby być już wyczerpane te temata współczesne i piekące kwestye, które służyły autorce dotąd za przedmiot jej nowel i powieści, tak barwnych, pełnych życia i dramatyczności, a któremi p. Orzeszkowa tak niezwykłe zyskała powodzenie? Pomimo niepospolitego jej talentu godzi się powątpiewać, czy charakterystyka starożytnych rzymian dorówna bystrej i głębokiej charakterystyce dzisiejszych ludzi. Wybitna tendencyjność dotychczasowych jej utworów, tem większe musi budzić obawy, czy nowożytne prądy i kierunki filozoficzne i społeczne, które p. O. tak żywo odczuwać umie, nie zawiodą jej w labirynt anachronizmów. — Obaczymy.

Matica czeska z powodu przypadającego 50-lecia swego istnienia wydała swoją historyę p. n. „Dejiny Matice Ceskê“, opracowaną przez prof. Tieftrunka. Przedstawione tam są w sposób poważny, prosty, miejscami nawet dość suchy dzieje instytucyi, która ze skromnego zawiązku danego w d. 1 stycznia 1831 r. przez Jungmanna, Presla i Palackiego, oraz ks. Rudolfa Kińskiego, wzrosła do szerokich rozmiarów i różne przebywając koleje, ciągle ważne oddawała przysługi piśmiennictwu czeskiemu. W r. 1831 Matica liczyła zaledwie 30 członków, w r. 1834 liczba ich doszła już do 360. Lata 1841 do 1851 należą do najpomyślniejszych w jej rozwoju. W r. 1851 liczba nowoprzystępujących członków była największa. Dochody Maticy w tym roku wynosiły 16.774 złr. z samych wkładek członków, którzy w ciągu jednego miesiąca grudnia wnieśli 5498 złr. Następne dziesięć lat należały do niepomyślnych, dopiero od r. 1861, w którym potwierdzone zostały nowe statuta, instytucya zaczęła rozwijać się na nowo i dotąd ciągle się rozwija. W r. 1867 kapitał jej zakładowy doszedł do 100.000 złr., a obecnie, według ostatniego wykazu, wynosi 161.401 złr.

W Berlinie wychodzi 478 czasopism, a mianowicie: 43 urzędowych, 66 politycznych, 143 literackich i artystycznych, 150 handlowych, przemysłowych i rolniczych, 21 religijnych, 55 poświęconych innym sprawom.

Repertoar teatralny.

Czwartek, d. 5 stycznia: Na dochód ofiar katastrofy warszawskiej: 1) „Pan Benet“, z p. Rychterem w roli tytułowej. 2) Drugi akt „Dalili“, z p. Modrzejewską w roli tytułowej. 3) „Dwie blizny“. 4) Scena z Elżbietą z „Maryi Stuart“ Schillera. W międzyakcie odegra orkiestra wojskowa pod kierunkiem kapelmistrza p. Patzkiego wyjątek ze „Stabat Mater“ Rossiniego. Ceny miejsc podwyższone według afisza.

Piątek, Sobota i Niedziela, „Książę Józef Poniatowski“

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 5 stycznia.*

„Przegląd katolicki“ zamieścił bardzo dobry artykuł z powodu ostatnich wypadków warszawskich, wstrętnych i tak przeciwnych naszej naturze i naszym tradycyom. W odpowiedzi niejako „Izraelita“ pisze: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że wszystko, co społeczeństwo chrześciańskie tutejsze ma w sobie prawdziwie intelligentnego — i nietylko intelligencya, ale i wszystkie uczciwe umysły w klasach niższych i najniższych, potępiają te zajścia i szczerze nad niemi ubolewają. Nie ulega żadnej wątpliwości, że czynów tłumu ulicznego, w pijanym szale chcącego dogodzić swej nienawiści, żądzy rabunku i zniszczenia, nie należy brać za wyraz usposobień narodu, który ani z charakteru do bezeceństw takich nie jest zdolny, ani kiedykolwiek historyi swej takiemi bezprawiami plamił. Inteligencya chrześciańska nietylko boleje, ale i wszystko, co mogła, czyniła i czyni, by rozrost tej rany w zarodzie stłumić, a sprawionemu już złu ulgę przynieść. Tak myśli i tak niezachwianie myśleć powinien każdy oświecony Żyd tutejszy, w którym żadne pojedyncze lub nawet zbiorowe nieprzyjazne objawy, obywatelskich uczuć i solidarności z ogółem wzruszyć nie powinny... My zaś, Izraelici, mimo wszystkiego i wbrew wszystkiemu pokażmy, iż cnotę wytrwałości, którą z takim skutkiem ujawnialiśmy przez tyle czasów dla zachowania naszej wiary, umiemy także skutecznie stosować dla zachowania naszych uczuć obywatelskiej solidarności!..“

Z dotychczasowych badań komitetu pomocy okazuje się, iż około 2800 rodzin potrzebuje w Warszawie wsparcia. Wszelkie więc przewidywane ofiary zaledwie $^1/_{10}$ część strat poniesionych mogą wynadgrodzić. Towarzystwo wzajemnego kredytu złożyło 3000 rs. na rzecz ofiar katastrofy Sto Krzyzkiej i rozruchów ulicznych. Ober policmajster w ogłoszeniu rozlepionem po rogach ulic podaje szereg rozporządzeń, do których mają się stosować mieszkańcy m. Warszawy na wypadek mogących znów wyniknąć zbiegowisk zdemoralizowanego tłumu.

„N. fr. Presse“ spostrzegła się wreszcie, że mowy noworocznej Riegera nie można zupełnie ignorować — wystąpiła więc z wstępnym artykułem, który największemu nawet optymiście odjąć może nadzieję, aby jakikolwiek krok w kierunku porozumienia z centralistami mógł odnieść skutek. Artykuł zaczyna się szyderstwem, a kończy fałszem. Szydzi z Rygiera, jak gdyby noworocznemu przyjęciu w Pradze chciał nadać znaczenie takie, jakie ono ma na dworach wielkich mocarstw — a rozwodzi się szeroko na temat, że Czesi zupełnie mają te same prawa co Niemcy. Mają je — na papierze; w rzeczywistości dopiero je zdobywać muszą. Wszelkie zasłanianie tego faktu paragrafem 19 konstytucyi jest wprost tylko obłudą.

Komisya Izby Panów, obradująca nad sprawą uniwersytetu praskiego, dotąd jeszcze nie doszła do stanowczych uchwał, pomimo iż codziennie odbywa posiedzenia.

Ostatnie posiedzenie tryesteńskiej Izby handlowej zamyka znaną sprawę przyjęcia deputacyi tryesteńskiej u cesarza. Deputacya zdawała na niem sprawę z przyjęcia u cesarza i u ministrów Taaffego, Dunajewskiego i Piny. Wszędzie usłyszała wyrazy najżyczliwszych dla Tryestu chęci i przyrzeczenia, iż zrobionem będzie wszystko, czego handlowy interes tego miasta wymaga. Zaś przy samem już pożegnaniu deputacyi rzekł cesarz. iż ubolewa bardzo, „że tryesteńscy posłowie w Radzie państwa rządowi cesarskiemu czynią fakcyjną opozycyę; nie rozchodzi się tu — dodał cesarz — o zwykłą, ale o fakcyjną opozycyę“. Mamy więc autentyczne potwierdzenie dawnych doniesień o słowach cesarza. Po sprawozdaniu tem odczytano pismo deputowanego Teuschla, w którem składa mandat. W piśmie tem powiada, że uwagi o politycznem stanowisku posłów tryesteńskich, jakie cesarz uczynił: „nakładają na mnie obowiązek wzięcia na siebie pełnej odpowiedzialności za moje czynności, jako posła Izby handlowej“. Najgłębsze uszanowanie dla osoby cesarza nakazało mu, przyjąć słowa cesarskie, „w których słyszę odgłos ojcowskiej jego troskliwości, równie miłościwie obejmującej wszystkie plemiona tego państwa“. Jednak dodaje — że w sumieniu swem jest przekonany, iż nigdy nie odstąpił „od konstytucyjnej zasady czysto objektywnego oceniania i omawiania czynności rządu“ — i że spełnił sumiennie obowiązki swoje w obec miasta i państwa. Gdy wszakże „w obecnych stosunkach“ wierne wykonanie mandatu wydaje mu się niemożliwe, przeto go składa napowrót w ręce Izby. Ten ostatni ustęp powtarza się także w piśmie do prezydyum Izby poselskiej. Tak się zakończył ten ciekawy epizod konstytucyjnych dziejów austryackich, który tyle sprawił sensacyi i wrzawy.

Ministersterstwa obu połów monarchii mają w lutym zwołać komisyę, celem prowadzenia obrad nad stanowiskiem, jakie Austro-Węgry zająć mają na konferencyi monetarnej, i wypracowania instrukcyi dla delegatów Austro-Węgier na przyszłej konferencyi, która ma się odbyć w Paryżu, w kwietniu br.

W sześć tygodni po utworzeniu się ministerium Gambetty, można już mówić prawie o ministeryalnej krizis. Są wieści o kolizyi Gambetty z ministrem spraw wewnętrznych; stanowisko Pawła Bert ma być zachwiane; Allain-Targé ma być zastąpiony przez Cochery'ego, dotychczasowego ministra poczt, a Proust, z połączeniem teki sztuk pięknych z ministerstwem oświecenia, stanie się niepotrzebnym.

„J. d. Deb.“ wątpi w opportunizm podniesienia sprawy rewizyi konstytucyi przez „szefa opportunizmu“. Wybory z dnia 8 stycznia rozstrzygną dopiero, na ilu senatorów Gambetta liczyć może. Przygotowania do kongresu są w toku, jak „Télégraphe“ donosi, rozpoczęto urządzenia dla installacyi kongresu. Poparcie sprawy rewizyi konstytucyi przez umiarkowanego Freycineta, jedna dla niej zwolenników. Bezwzględność z jaką Gambetta wybiera ludzi z różnych obozów, zraża skrajną prasę. Zdaje się, że w zupełności może liczyć tylko na poparcie „Républ. franç.“ i „Paris“. Podobno zamierza Gambetta użyć Olliviera, tego Olliviera, który konsekwencye wypowiedzenia wojny brał na siebie *d'un coeur léger*, — w jakiejś missyi do Rzymu. Niedziw, że Cassagnac spodziewa się po Gambecie, że na prefekta Sekwany powoła Haussmanna lub Chevreu'go.

Na stolicę biskupią w Wrocławiu, przeznaczyć ma rząd niemiecki ks. Hohenlohego, wbrew propozycyi kapituły wrocławskiej, której wszystkich kandydatów rząd odrzuca.

Bawi obecnie w Berlinie prof. Schäffle, a opinia publiczna wiąże pobyt jego z planami socyalnej polityki Bismarka. Podobno odbywają się w tym przedmiocie konferencye między kanclerzem, a uczonym niemieckim.

Eugeniusz Richter oświadcza, że partya postępowa nie zgodzi się nigdy na obsadzenie posady posła w Watykanie, ponieważ nie chce wewnętrznego ustawodawstwa kościelnego czynić zależnem od rokowań z kuryą. Oświadcza zarazem, że znany wniosek Windhorsta, przyjęty będzie przez parlament znaczną większością, ponieważ partya postępowa będzie za nim głosować.

Jak „Poriadok“ donosi, komisya złożona z przedstawicieli kolei żelaznych, ziemstw, przemysłu i handlu, wykończyła projekt naczelnej rady kolejowej, która ma się składać z członków częścią przez rząd mianowanych, w części zaś wybieranych. Z 20 członków wybieranych dziesięciu ma być członkami towarzystw kolejowych, a pięciu członkami komitetu giełdowego. W radzie ma zasiadać także, jeden właściciel huty górniczej i jeden właściciel kopalni węgla.

Z zamknięcia rachunków za r. 1880, ogłoszonego przez kontrolę państwa w Rosyi, dowiadujemy się, że dochodów zwyczajnych było 651.016.682 rubli, wydatków zaś 694.505.313 rubli. Że zaś prócz tego wydatków nadzwyczajnych było 54.818.163 r., deficyt przeto wynosi poważną cyfrę 98.306794 rubli. Z tego powodu projektują w Petersburgu nowe oszczędności dotychczas nie zatwierdzone.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Paryż, 5 stycznia. Rząd przygotowuje projekt państwowych kas zapomogi i zaopatrzenia robotników — tudzież projekt ustawy o deportowaniu recydywistów (powtórnie karanych).

Petersburg, 5 stycznia. Ignatjew wszedł w zatarg z drużyną (stowarzyszenie dla ochrony osoby cara), która żąda przyznania jej praw korporacyjnych, i udzielenia subwencyi.

Washington, 5 stycznia. Według rocznego bilansu wywóz towarów wyższym jest od przywozu o 195 milionów dolarów — zaś przywóz złota i srebra przedstawia zwyżkę 83 milionów dolarów.

Wiedeń, 5 stycznia. Dziś pojawiła się zapowiedziana publikacya, odnosząca się do dyskusyi w sprawie banku krajów koronnych. Bez żadnych dalszych dygresyj zawiera tylko dokumenta i dowody odpierające wszelkie twierdzenia Herbsta, Tomaszczuka i Neuwirtha.

Komisye Rady państwa zaledwie w przyszłym tygodniu podejmą napowrót swe prace.

(Z biura korespondencyjnego).

Paryż, 5 stycznia. Według doniesień berlińskich, koła najlepiej poinformowane zapewniają w obec różnych, przez dzienniki kolportowanych pogłosek, że Busch znalazł Watykan zupełnie nieprzystępnym dla wszystkich istotnych lub choćby najprawdopodobniejszych planów Bismarka, i że nikt z nim nie mówił nawet o możności wyjazdu papieża z Rzymu. Busch oznajmił rychły powrót Schloessera do Rzymu, nie dał jednak wyjaśnienia, czy to nastąpi przed zwołaniem sejmu pruskiego lub po niem. Busch rozwiązał kwestyę stolic biskupich w Osnabrücku, Paderbornie i Wrocławiu. Biskupom w Hildesheim i Chełmnie, tudzież biskupowi warmińskiemu zwróci ich dochody, a biskupów w Münster i Limburg przywróci do urzędowania. Arcybiskupi poznański i koloński zażądają dymisyi. Busch oświadczył co do ustaw majowych, że od litery ich odstąpić nie może, przyrzekł jednak łagodniejsze pojmowanie ich ducha w zastosowaniu. Do tego też odnosić się mają rokowania Schloessera.

Tunis, 5 stycznia. Według doniesień z Egiptu, Arabi-bej został mianowany sekretarzem w ministerstwie wojny. Między Khedywem, Izbą a ministerstwem, przywrócone zupełne porozumienie.

Urząd dla spraw pielgrzymów w Mecce donosi, że w obozie pod Aleksandryą codziennie umiera 3% na cholerę.

Konstantynopol, 5 stycznia. Sułtan zatwierdził żądanie narodowego zgromadzenia na Krecie, ażeby połowę tamtejszych dochodów cłowych użyć na pokrycie niedoboru Krety.

Londyn, 5 stycznia. „Times“ gani myśl angielsko-francuskiej zbrojnej interwencyi w Egipcie. Przedwczesne wylądowanie obcych wojsk, w obecnem położeniu Egiptu nie doprowadziłoby do spokoju, ale raczej do zaburzeń, i mogłoby łatwo wywołać zawikłań, których końca przewidzieć nie można.

Kursa miejscowe giełdowe.

Kursa rozumieją [illegible] wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków. dnia 5/1.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	123 50	124 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 20	58 40
	Kupony srebrne		99 75	100 —
	Dukat nowy ważny		5 58	5 62
	20-to Frankówka złota		9 40	9 44
5%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	101 75	102 25
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	100 —	101 —
4	Listy zast. Tow. kr. ziem.		96 50	97 25
5	„ „ „ „ „		101 —	101 75
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 50	102 —
5	„ „ „ „ z premią 10%		102 50	103 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 25	100 —
6	„ dłużne [illegible] włościańsk.		102 —	104 —
[illegible]	[illegible]		94 50	95 50
[illegible]	[illegible] w Krakowie 36 letnie		— —	— —
[illegible]	[illegible] „ 36 „		101 —	102 —
[illegible]	[illegible] „ 18 „		— —	— —
[illegible]	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 —	98 75
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	85 —	86 —
	Lwów. dnia 4/1.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	z. złr. 100	101·25	101·75
4	„ „ „ „	„ „ 100	96·50	97·25
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101·75	102·25
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	102·50	103 —
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 lat	„ „ 100	99·25	100·—
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	103·50	104·—
	Obligacye indemn. gal.		100 25	101 —
	Wiedeń, dnia 4/1.			
	Obligi długu Państwa.			
4 1/5	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 40	77 55
4 1/5	„ „ srebrna	„ „ 100	78 40	78 55
4	„ „ złota	„ „ 100	94 25	94 40
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	94 90	95 05
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	122 25	123 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	133 —	133 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	135 60	136 20
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	172 50	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 40	171 80
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 —	— —
	Obligi korony węgierskiéj.			
	[illegible]ka	za złr. 100	119 50	119 70
	[illegible]	„ „ 100	89 35	89 50
	[illegible]	„ „ 100	89 70	89 85
	[illegible] z r. 1876 w złocie	„ „ 100	97 —	97 50

%			płacą	żądają
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	122 50	123 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	120 50	121 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	112 50	113 —
	Obligi indemizacyjne.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	100 75	101 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	100 20	100 80
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 75	100 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 —	99 50
	Różne inne pożyczki.			
5	Losy Dunau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	— —	— —
5	„ „ „ 1878	„ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	45 50	46 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	29 20	29 70
	Listy zastawne.			
4 1/2	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	102 —	102 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 90	102 46
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	102 50	103 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 50	100 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 75	106 75
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
5 1/2	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	99 —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	96 25	96 75
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	101 25	101 75
6	„ „ rustykalne	„ „ 100	103 50	104 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	100 —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 75	95 75
5	„ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 80	102 —
4 1/2	„ „ „ „	„ „ 100	101 50	101 70
4	„ „ „ „	„ „ 100	94 90	95 10
	Obligacye pierwszeństwa kolei.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	95 80	96 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	104 75	105 50
4 1/2	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	100 50	100 80
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	98 —	98 30
5	Lwowsko-Czernlow. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 30	94 60
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	96 —	97 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 25	100 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 50	93 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	130 —	130 50
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 50	94 —
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	92 25	92 50
	Losy.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	177 —	178 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	115 50	116 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a.	„ „	41 —	41 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 50	38 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 —	21 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	53 25	53 75

%			płacą	żądają
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	— —	— —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	49 50	50 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	25 50	26 —
4 1/2	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	31 —	32 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	38 —	38 50
	Akcye bankowe.			
5	Anglobank	na 120 złr.	147 30	147 60
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	138 50	138 75
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	279 50	280 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	348 80	349 —
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	346 —	346 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	846 —	848 —
5	Union.bank	na 100 złr.	141 75	142 —
	Akcye kolejowe.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	174 —	174 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2593—	2598—
5	Franciszka Józefa	na 200 „	199 50	200 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	308 25	308 75
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	— —	— —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	175 50	176 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.		26 75	27 25
bez %	Prag Duxer		62 —	63 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	175 —	175 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	170 50	171 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	322 50	323 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	147 25	147 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	165 75	166 25
5	Nordosty	na 200 „	169 —	169 75
	Waluty.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 60	5 61
	20-to Frankówki	„ „	9 41	9 42
	20-to Markówka	„ „	11 64	11 67
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 70	9 72
	Funty szterlingi	„ „	11 85	11 90
	Tureckie liry złote	„ „	10 71	10 73
	Banknoty włoskie	„ „	46 —	46 10
	Ruble papierowe	„ „	124 —	124 25
	Warszawa. dnia 4/1.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		— —	98 65
	Kupony		— —	— 15
4	Listy likwidacyjne	rs. 100	— —	85 70
	Kupony		— —	— 35
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	92 75
	„ „ „ „ IIa „		— —	91 75
	„ „ „ „ IIIa „		— —	90 45

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 5 stycznia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77.35	77·40
„ srebrna „	78.45	78·40
„ złota „	94·30	94·35
5% Austr. Renta pap. nowa	94·80	94·90
4% Węg.	89·25	89·30
6% „ „ złota	119·50	119·50
Losy z r. 1860	132·60	133 —
„ „ 1864	174.—	172·75
„ premiowe węg.	122·25	122·75
Londyn	119·15	119·10
Napoleondor	9·43	9·41
Marka	58.30	58·30
Dukat	5·60	5·60
Ruble papierowe	123·75	123.75
Lombardy	147·—	147·50
Akcye Banku Austr.-węg.	847·—	846·—
„ kredytowe	348·60	346·80
„ Karola Ludwika	308·50	309·—
„ Lwowsko-Czerniow.	175·—	175·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	168 75	168·50
„ Koszycko-Bogum.	149.—	143·—
„ Północno zachodnie	230·50	230·75
„ Anglo Banku	147·50	147·50
5% Obligacye Indemn. gal	100·30	100·30
6% Listy hipoteczne	101·75	101·75
Akcye Siedmiogrodzkie	170.50	168·50
Berlin dnia 5 stycznia 1882.		
Wiedeń	171·10	171·30
Banknoty	171·35	171·40
Warszawa	210·25	210·90
Ruble	210·70	211·50
5% Listy zast. król. polsk.	65·40	65·20
4% „ likwidacyjne	56·50	56·50
Akcye Karola Ludwika	132·90	133·25
„ kredytowe	611·50	618·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

W KRAKOWIE

wypłaca Członkom swym począwszy od 2 Stycznia 1882 r. od udziałów wpłaconych przed 1 Października b. r

5 procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1881,

które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków, dnia 20 Grudnia 1881. Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony). 6-2-4

Dawniej C. WIECZOREK

JÓZEF RUDNICKI

W KRAKOWIE, RYNEK, W HOTELU DREZDEŃSKIM

poleca na karnawał:

Koszule męzkie elegancko odrobione, z najnowszymi przyszywanymi kołnierzami i bez tychże, po cenie 2 złr. do 6 złr. za sztukę.
Kołnierzyki i **mankietki** w kilku nowych fasonach.
Chustki jedwabne na szyję i małe fularki frakowe.
Rękawiczki męzkie jasne wizytowe i balowe o 1 i 2 guzikach. 5-3-6
Rękawiczki damskie balowe od 2 do 15 guzików.
Rękawiczki damskie szwedzkie bez guzików marszczone, najnowsze.
Pończochy damskie jedwabne czarne i kolorowe.

PRALNIA I CZYSZCZENIE RĘKAWIC

Singerstrasse Nr. 15. Zum golden. Reichsapfel.

J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwerzalnemi,** zasługują na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie niema słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct, rulon z 6 pudełek 1 złr. 5 ct.** pocztą **1 złr, 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).** Wysyłka za zaliczeniem lub przekazem.

Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek.

Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Waidhofen a. d. Yobs, d. 24 listopada 1880.

Publiczne podziękowanie.

Wielmożny panie! Od roku 1862 cierpiałem na hemoroidy i strangurję, leczyłem się u lekarzy, lecz wszystko nadaremnie: słabość ciągle się pogorszała, tak dalece że po czasie doznałem gwałtownych bólów żołądka (wskutek zwężenia się jelit). Nastąpił zupełny brak apetytu, a gdy się tylko wody napiłem, doznawałem wzdęcia, ciężkiego kaszlu i utrudnienia w organach oddechowych tak dalece, że się zaledwie na nogach utrzymać mogłem. Zrobiwszy użytek z pańskich cudownie działających pigułek krew czyszczących, wyznać muszę, że się z moich cierpień zupełnie wyleczyłem. Z tego powodu niemam dosyć słów wyrażenia panu, za pańskie krew czyszczące pigułki i inne wzmacniające lekarstwa mego podziękowania i uznania. Z poważaniem **Jan Oelinger.**

Wielmożny panie! Szczęśliwym trafem dostałem pańskich krew czyszczących pigułek, które u mnie cuda zdziałały. Przez kilka lat cierpiałem na bole w głowie i zawrót, jedna z moich przyjaciółek dała mi 10 pigułek, a te mię uzdrowiły cudownym sposobem. Z wdzięcznością proszę o przysłanie mi ruloniku.

Piszka 13 marca 1881. **Andrzej Par.**

Rajsko. 22. listopada 1879.

Wielmożny panie! Od roku 1826 po przebyciu dwuletniej febry, byłem nieprzerwanie chory i niknący. Bole w krzyżach i w bokach, odbijanie, wymioty, największa ospałość, gorączka z bezsennością były codziennemi dolegliwościami mego życia. Przez przeciąg 53 lat zasięgałem rady 84 lekarzy, między tymi dwóch profesorów fakultetu medycznego we Wiedniu, lecz wszystkie recepty były bezskuteczne, cierpienia się pogorszały, dopiero 23. października b. r. wpadło mi ogłoszenie w oczy o pańskich cudownych pigułkach, które na zamówienie z pańskiej otrzymałem apteki i podług przepisu przez 4 tygodnie zażywałem. Obecnie pomimo podeszłego wieku mego, licząc 70 lat, odzyskałem siłę i zdrowie najzupełniej tak dalece, jak gdybym się odrodził. Przyjm pan moją najwyższą wdzięczność za przysłanie mi tego cudownego lekarstwa.

C. Zwilling, właściciel dóbr.

Bielsk, [illegible] czerwca [illegible]

Wielce szanowny panie Pserhofer! [illegible] i od wielu innych, którym pańskie „pigułki krew [illegible]jące" do wyzdrowienia się przyczyniły, mam zaszczyt wyrazić panu największe podziękowanie. W wielu słabościach udowodniły pańskie pigułki cudowną skuteczność leczniczą tam, gdzie wiele innych środków nie pomogło. Przeciw krwiotokom u kobiet, nieregularnej menstruacyi, parciu moczu, drażnieniu, osłabieniu żołądka i kurczom żołądkowym, zawrotom i wielu innym chorobom, pomogły te pigułki gruntownie. Z pełnem zaufaniem upraszam o przysłanie mi 12 rulonów. Z poważaniem

Karol Kander.

Wielmożny panie! W przepuszczeniu, że w[illegible]kie pańskie lekarstwa są równej dobroci, jak pański **sławny balsam na odmrożenie,** który w mojej familii kilka zastarzałych ran, pochodzących z odmrożenia, wyleczył w krótkim czasie, zdecydowałem się, pomimo niedowierzania uniwersalnym środkom, leczyć się na długoletnie cierpienie hemoroidalne pańskiemi pigułkami krew czyszczącemi. Teraz niemam żadnego powodu nie przyznania że po czterotygodniowem używaniu wyleczyłem się z długoletniego cierpienia najzupełniej, z którego to względu w kółkach moich znajomych pigułki te najmocniej zalecam. Nie mam nic przeciw temu ażebyś pan kilka tych słów nie ogłosił publicznie, lecz bez podpisu mego nazwiska. Z poważaniem.

Wiedeń 20. lutego 1881. **C. [illegible] T.**

Eseney 17 maja 1874.

Wielmożny Panie! Ponieważ pańskie „krew przeczyszczające pigułki" moją żonę cierpiącą przez długie lata na chroniczne bole w żołądku i reumatyzm w członkach, nietylko do zdrowia przyprowadziły, lecz nadały jej młodocianą siłę, nie mogąc oprzeć się naleganiom innych, cierpiących na podobne choroby, upraszam o ponowne przysłanie 2 rulonów tych cudownych pigułek za zaliczeniem.

Z poważaniem

Błażej Spisstek.

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 złr. 20 c.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy starannie czyszczony, wyborney jakości Flakon 1 zł.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprzyw. J. G. Poppa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów. Flakon 1 złr. 40 ct.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przez to i nieprzyjemny odór, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy, Cena pudełka 50 ct.

Esencja do ócz **dr. Romershausena** na wzmocnienie i utrzymanie wzroku. Oryginalny flakon po 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

Pate pectorale, przez Georgé, od długich lat [illegible]ne jako jeden z najlepszych i najprzy[illegible]zych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, ch[illegible] katarowi bolom w piersiach i płucach, uciążliw ościom w k[illegible]. Pu[illegible] 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera uznana wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — [illegible]amione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 ct.

Balsam na odmrożenie **J. Pserhofera,** znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju, pochodzącym z odmrożenia, jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom itp. Słoik 40 ct.

Uniwersalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym [illegible]ce zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, [illegible]kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 z[illegible]

Esencya życia (Prager-Tropfen), przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy, Flakon 20 ct.

Wszystkie francuskie specyfika utrzymuję bądź na składzie, lub dostarczam takowych na żądanie rychło i [illegible]. Wysyłki przez pocztę na kwoty niżej 5 zł., tylko za nadesłaniem należytości przekazem, [illegible] przy większych zamówieniach także za pobraniem. 46-1-

---

Guwerner Francuz

jest do umieszczenia przez biuro Justyny Jędrzejewskiej ulica Bracka Nr. 5. 40-1-1

41.1-21

PAIN-EXPELLER „z kotwicą" jest bardzo dobrym środkiem domowym. przeciw gośćcowi, dnie (Reumatyzm gicht) itd. — Cena 40 ct., 70 ct., lub 1 zr.20 ct.

---

25 lat istniejące

Biuro Nauczycielskie Heleny Nowoleckiej

w Krakowie, ul. Gołębia niż. Nr. 16.

Powyższa firma ułatwia wybór żądanych **Nauczycielek i Nauczycieli** posiadających odpowiednią kwalifikacyę tak pod względem nauk jak i znajomości **języków obcych,** niemniej **muzyki, śpiewu i rysunków.** Tudzież poleca **Bony,** Polki i cudzoziemki, które na żądanie sprowadza z zagranicy, z gwarancyą strony moralnej.

Wszelkie w tym rodzaju zlecenia załatwione być **mogą przez korespondencye lub osobiste porozumienie.** 1—5—5 **H. Nowolecka.**

L. ZIELENIEWSKI

Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych

w Krakowie

poleca:

Szrutowniki do owsa, **Gniotowniki** do słodu, **Sieczkarnie** i **Szatkownice** różnej wielkości,

Młynki do czyszczenia zboża, **Młocarnie** ręczne i kieratowe różnego systemu, **Parniki** do karmy dla bydła i gorzelniane,

Wagi dziesiętne i centesimalne do ważenia bydła i wozów

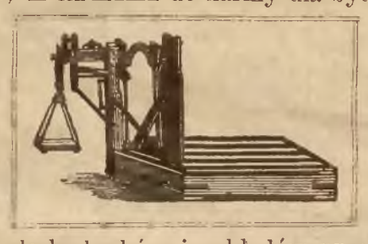

wszelkiego rodzaju **Pompy i Sikawki ogniowe** 3-2-3

zarazem **Odlewy** do budynków i zakładów przemysłowych według modeli własnych lub według nadesłanych rysunków.

Na dobry procent, hipotekę potrzebne zaraz

2,500 złr.

Wiadomość w biórze informacyjnem Wgo **Karola Wolańskiego** plac WW. Świętych, Nr. 1 obok Magistratu. 34-3-3

UNE FRANÇAISE

qui vient d'arriver à Cracovie désire donner des leçons de langue française.

S'adresser: Rue Sławkowska N. 12, II etage, de 2-4 heures. 31-3-3

Rządca Ekonomiczny

kawaler, władający językiem polskim i niemieckim, zaszczycony chlubnemi świadectwami, życzy sobie odpdwiedniej posady jako samoistny lub zależny od zleceń chlebodawcy **każdego czasu.**

Wiadomość udzieli c. k. Kantor Fr. Mikulskiego w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 24. 42-1-3

Ważne dla bibliotek! Jest do sprzedania za przystępną cenę pierwsze wydanie Biblii Jana Leopolity, p. t.: **„Biblia,** To iest Księgi Starego y Nowego Zakonu na Polski ięzyk według Lacińskiey Bibliey od Kościoła Chrześciańskiego powszechnego przyięty: na wielu miejscach z pilnością poprawiona y Figurami ozdobiona. W Krakowie. W Drukarni Mikołaia Scharffenbergera. 1577." Tekst pełny (760 kart — 1520 str.) W Regestrze 9 kart dopisanych pisownią z XVII. wiekn.

Bliższa wiadomość w redakcyi lwowskiego czasopisma ukraińskiego „ŚWIT". 43-1-1

!NA KARNAWAŁ!

Cztery medale zasługi i list pochwalny

ZA NIEZRÓWNANE ŚRODKI

mianowicie:

ANTILENTYLIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 3 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry,** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu, ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek i brunetek, po 70 ct., 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY,

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

VALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem — Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Główne składy: w Stanisławowie w aptece p. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można. 44-1-?

KALENDARZE NA ROK 1882

układu A. Nowoleckiego, — rok wydania 14,

wyszły już i są do nabycia w wydawnictwie i we wszystkich księgarniach w kraju, handlach papieru itp.

P. T. Publiczności zaleca się szczególniej:

KALENDARZ ILLUSTROWANY POWSZECHNY

który oprócz zwykłej części kalend. i informac., zastosow. do potrzeb całej Galicji, zawiera w części literackiej:

Dzieje ostatnich 20 lat Krakowa i działalność trzech jego prezydentów.

Arkuszy druku 17. Cena 65 cnt.

Prócz tego wyszły: **Kalendarz dla ludu** 25 cnt., **Pugilaresowy** z życiorysem i portretem Zofji Potockiej 25 ct., **Kieszonkowy** (miniuturowy) 18 cnt., oprawny ozdobnie w skórkę i jedwab 40 cnt., **Ścienny** duży z portretem marszałka Dra M. Zyblikiewicza 25 ct. **Biurkowy** na kartonie 25 cnt.

Odprzedającym, **biorącym za gotówkę** odstępuje się znaczny rabat, a w razie nierozsprzedania kalendarzy do do sierpnia 1882 r. przyjmuje je wydawnictwo w zamian za kalendarze na 1883 r 11—4—4

NAKŁADEM K. BARTOSZEWICZA

wychodzą w taniem, popularnem wydaniu

DZIEŁA JULJUSZA SŁOWACKIEGO

w 5ciu tomach z portretem.

Prenumeratę wynoszącą **2 Złr. 50 ct.** przyjmują **wyłącznie** księgarnia **K. Bartoszewicza** w Krakowie, (Rynek, Hotel Drezdeński) i księgarnia **Seyfarta i Czajkowskiego** we Lwowie (Rynek).

Tom I. już wyszedł. — Całe wydawnictwo ukończonem zostanie w Kwietniu 1882.

Jestto najtańsze wydawnictwo ze wszystkich jakie się u nas ukazały.

Każdy tom obejmie 320—340 stronic.

Według tego poemat „Jan Bielecki" przypadnie za **3 centy,** poemat „W Szwajcaryi" za **2 centy,** „Zmija" za **9 centów,** „Kordjan" za **12 centów** itd.

Sam tom I. obejmuje poematą: Hugo, Mnich, Jan Bielecki, Arab, Ojciec zadżumionych, W Szwajcarji, Wacław, Zmija, Anhelli, Lambro oraz Godzinę myśli, Paryż, Grób Agamemnona, Dumę o Wacławie Rzewuskim i inne drobne utwory.

Po wyjściu 2go tomu cena na 4 złr. podniesioną zostanie.

Prenumeratorowie z prowincyi pragący otrzymywać w miarę wychodzenia każdy tom pojedynczo, raczą dołączyć **75** centów na koszta przesyłki. — Przesyłka wszystkich tomów razem (po wyjściu tomu 5go) wynosi **40** centów. 2—3—3

Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych

B. DESKUR

we LWOWIE, ulica Balonowa l. 1.

otworzyła osobny dział

narzędzi wiertniczych

do kopalń naftowych,

nadto ma na składzie **linki druciane, pompy do ropy, rury, krany, oryginalne amerykańskie metalowe sm[illegible]tki i wentyle** do pary i wody, i t. p.; słowem **wszystko,** co [illegible]zebo[illegible] mogą.

Zwraca się uwagę P. T. właścicieli kopalń, na ogromną **różnicę kosztów transportu i oszczędność na czasie,** które się zyskuje, zamawiając **narzędzia wiertnicze** w powyższej **krajowej fabryce,** której wyroby, jak to już niejednokrotnie udowodnione zostało, w niczem zagranicznym nie ustępują, **i która za dobroć swoich wyrobów w zupełności poręcza.**

„Cenniki ilustrowane" na żądanie franco. 45-1-3

DONIESIENIE.

W celu dogodzenia P. T. Publiczności urządziliśmy skład naszych piw w butelkach, których wyłączną rozprzedaż poruczyliśmy **Panu Bernardowi Schnitzerowi** właścicielowi składu piwa krajowego i zagranicznego **w Krakowie przy ul. ś. Jana Nr. 35** (36), dom Wgo Rappaporta, pierwszy od głównego Rynku po lewej ręce.

Gatunki piw są następujące: Exportowe, Marcowe i Bok.

Cena dużej butelki piwa **10** ct. — Cena małej butelki **7** ct. — Bok **10** ct.

Przy odbiorze butelek 10-ci z każdego gatunku, 11-ta dodsaje się w dodatku. — Obstalunki zamiejscowe wysyłamy w każdej żądanej ilości w pakach i butelkach; paki i butelki obliczają się jak najtaniej.

Zwracamy uwagę P. T. Odbiorców, że powyższe piwa przewyższają dobrocią i smakiem wszystkie wyroby krajowe i zagraniczne.

23-3-3 **Browar parowy J. A. Johna Syn[illegible]**